

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 22.—Półrocznie marek 11.
W Galicyi: Rocznie ztr. 12.—Półrocznie ztr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do Redakcyi, zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.
Ogłoszenia do „Roli” przyjmują się po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop wiersz.
Adres Redakcyi. — Warszawa. — Nowy-Swiat Nr. 4.

Ktoby miał do zbycia Nr 1-szy „Roli” z r. b., zechce się zgłosić do Redakcyi, a otrzyma 20 kop. za egzemplarz.

OD REDAKCYI.

Szanownym abonentom przypominamy, iż czas już odnowić prenumeratę kwartalną, prosząc uprzejmie o jak najwcześniejsze jej nadsyłanie.

O poparcie pisma naszego, mającego do zwalczania wyjątkowo trudne warunki, wszystkich życzliwych nam i podzielających przekonania nasze — prosimy.

DZWONY.

przez Autorkę „Opowiadania”.

I.

Dzwony moje, święte dzwony!
Dziadek w was uderzy;
Ludek boży rozmodlony,
Dokończy pacierzy.
Już Dobrodziej, słychać zdala,
Ite Missa śpiewa;
Z drzwi świątyni lud, jak fala,
W cmentarz się wylewa:
Bam, bam, dzwony!... właśnie pora,
Tę falę złać z wami;
Po modlitwie, dusza skora,
Do gawęd z dzwonami.
Bam, bam, dzwony! dalej, dalej!...
Wszak pieśń jest gawędą?
Zaspiewajcie ludzkiej fali!
Pieśni lud oprędą.

II.

Hen, na czystym polu, hen stoi grusza,
Skostniała od zimna, śnieg ją oprusza;
Wicher srogi,
Pień niebogi,
Odarł z kory,
A z tej pory
Grusza jakby schnie.

Podniosło się słonko, złotem kapiące,
Wytknęły doń główki żdźbła traw na łące;
A skowronek
Nuż za dzwonek,
Dzwoni, dzwoni,
Bo od błoni,
Ciepły wietrzyk tchnie.

Taje lód na niwie, wiosna matula
Idzie od Jezusa, w rąbki zatula
Biedną gruszę,
Co katusze
Wytrzymała,
A skostniała,
Siły traci już.

Bam, bam, moje dzwony! wy, święte dzwony!
Niechaj będzie Chrystus Pan pochwalony!

Bo miłośnie
Kazał wiosnie,
Gdy świat zima
W mrozach trzyma,
Zdmuchnąć lód, śnieg z grusz.

III.

Idzie sierota, gdzie oczy niosą,
Idzie tak szarą wciąż drogą;
Wygnała z chaty sierotę bosą,
Wyszczuła macocha — srogo.
Idzie sierota, a rzewnie płacze,
Rączyny do piersi tuli;
Życie bez chaty puste, ładacze,
Bez chaty i bez matuli.
Nagle sierocie zastąpi drogę
Dzika, nawalna wichura!
Zadrży sierota, zdjął strach niebogę.
Wkrąg przestrzeń głucha, ponura.
I nawalnica nakreślać pocznie
Błyskawicami gzygzaki;
Chmury zamienia w piorunne tłocznie,
Gromami pluje w dębezaki, —
I miążdży wzgórza, wody rozpienia,
Upustów im w niwie szuka,
Wrywa olchy, graby z korzenia,
Rozdziera w pół wiąza, luka,
Tratuje krzaki, kruszy skał czuby,
Pracę rąk ludzkich rozmiata.
Co spotka, wszystko nie ujdzie zguby!
Zniszczenie, śmierć i zatrata!
Rozszataniona, w swawoli dzikiej,
Pyszna zagładą dokoła,
Zdwaja poświsty, wycia, jęk, ryki,
— Chodź ze mną, sieroto! — woła —
Przy moim boku, twoja potęga:
Rozpalę hardość w twojej skroni,
Zuchwalstwo straszną grozę wylega,
Przed grozą wszystko się kłoni.
Gdy w bezmiłosnym zatonesz szale
I piorun lży twe osuszy,
Ulewy zmyją z serca twe żale,
To żądze wstaną w twojej duszy.
— O nie, wichuro! nie pójde z tobą!
Cóż hardość zbuduje, stworzy?
Nie mnie zniszczeniem żyć i żałobą!
Kto bezmiłosny, — nie Boży.
Idzie wciąż dalej sierota drogą...
A przed nią staje noc głucha;
— Sieroto, rzece nie płacz, niebogo!
Lży, — sądzisz, — to rosa ducha?
Zaprawdę, dusza, — duch... jak upiory,
Fikeja, zabawka w legendzie;
A tylko umysł ciasny, lub chory,
Chimerze kłaniać się będzie.
— Chodź ze mną! ja twe żale ukoję,
Przestaniesz tęsknić za chatą;

Wskazę ci pociech krzepiących zdroje,
 Dam z wiedzy własność bogatą.
 Wiare odrzucisz, weźmiesz twierdzenie,
 Poparte cyfrą niezgodną;
 Cyfra z twych pojęć mary wyżenie,
 Nauczy patrzeć w świat chłodno.
 Ot, szczypta prochu, kropelka wody
 Zostanie tylko z człowieka...
 Ginie jednostka, giną narody,
 A nicość po skonie czeka..
 Tylko to nasze, co dziś powieje:
 Co zgarną ręce dla siebie!
 Nicość — wierzenia! nicość — nadzieje!
 Kto myśli — mamidła grzebie.
 — O czarna nocy! — na to sierota —
 Ciemność przy tobie, mnie straszy;
 Tam w chacie jasność słoneczna, złota,
 Potrzebna zrenicy naszej...
 — Więc chcesz jasności?... czekaj! dla ciebie
 Na ziemi wkrótce zapalę
 Jakby w zodiaku gwiazdy na niebie:
 Po bagnach ogników falę...
 Drgnęła sierota... Przez trzęsawiska
 Nie pomknie nawet zwierz dziki...
 Bagien ta jasność, co drząc, zabłyska,
 Przecież to błędne ogniki!
 Biegnie sierota, drogą ucieka,
 Łzy płyną, dreszcz wstrząsł jej ciało.
 Wichru opieka... nocy opieka...
 Czyż tylko to jej zostało?
 O nie, sieroto! zostało tobie
 Jeszcze tak wiele, tak wiele!
 Choć ciałem w grobie — matula w Niebie,
 A Jezus w świętym Kościele.
 Hen, na rozstajach, na skraju niwy,
 Sieroto, spocznieś zmęczona,
 A tam do ciebie, hen, krzyżek siwy
 Wyciąga swoje ramiona.
 Czuje sierota, że tam u Krzyża,
 Łzy swe i boleść utuli;
 Krzyż do Jezusa sierotę zbliża,
 I do nieboszczki... matuli.
 Za tych — nie Bożych bam, bam, bam dzwony!
 Lud niech domówi pacierze!
 Niech będzie Chrystus Pan pochwalony!
 W Miłości, Nadziei, Wierze.

TAJEMNICA PIĄTEGO PUŁKU HUZARÓW WĘGIERSKICH

POWIEŚĆ

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Dalszy ciąg).

A to właśnie przypuszczenie zacnego księdza miało straszliwe pozory prawdy. Siedziałem więc zdrewniały na krześle i kombinowałem po raz tysięczny wszystko, co o tem wiedziałem — i przypominałem sobie wszystko... wszystko!

— Tak — szepnąłem wreszcie, znękany — odgadłeś, księżu proboszczu! Przejrzałem!... Ta tajemnica jest zbrodnią Kardassego i on jeden tylko może ją wytłumaczyć, oraz uczynić zrozumiałymi jej skutki... Trudno mi przychodziło uwierzyć temu, lecz uwierzyć musiałem, bo to właśnie przypuszczenie rozjaśniało szczegóły: melancholię Kardassego, opuszczenie go przez żonę i zagadkową, niepojętą tajemniczość wypadku; wreszcie postępowanie hrabiny, jej skrupuły i niemożliwość procesu. I w tej właśnie chwili zagościła w mej duszy nieprzyparta ciekawość odkrycia tego wypadku, który wywołał te zagadki.

Głosy ze wsi.

XIII.

(Dobroczynność gminna.)

Kto żyje w społeczeństwie, nie może się uchylać bezkarnie od udzielania pomocy potrzebującym. Dobroczynność bowiem jest nie tylko cnotą, ale i powinnością.

Nie wolno też zapominać nigdy, że społeczeństwo, gmina, lub gromada, podobne są do wielkiego łańcucha, złożonego z tysięcy ogniw. Jak zaś pojedyncze ogniwo łańcucha, gdy ulegną strzaskaniu, — niszczą cały łańcuch, tak i jednostki upadające w gromadzie i w społeczeństwie, pociągają za sobą inne, działając na sąsiadów jak zaraza straszliwa. Chory palec u nogi lub ręki, zgangrenowany i nie leczony umiejętnie, zatruwa cały organizm, przyprawiając o śmierć człowieka; a właśnie nieszczęśliwy bez pomocy ludzkiej, do owego chorego palca jest podobny. To też dobrodziejstwo, pomoc wyświadczona biednemu bliźniemu jest dobrodziejstwem i dla tego także kto je wyświadcza. Społeczeństwa rozumne, wiedząc o tem, pamiętają o swych biednych troskliwie; — szczęśliwsi opiekują się tam losem nieszczęśliwych, jakby swą własną dolą i niedolą. A kiedy duma, chciwość, samolubstwo i rozpusta, zatykają uszy złym ludziom na jęki i narzekania biednych, wtedy cnota miłosierdzia tem troskliwiej usiłuje goić rany i ocierać łzy nędzy.

Dla pozyskania serc ludzkich, dla zobowiązania sobie nawet nieprzyjaciół, dla zasłużenia u Boga na łaskę a u ludzi na szacunek, najlepszym i najpewniejszym środkiem jest dobroczynność. Nie mamy obowiązku wspierać nikogo ze szkodą własną; owszem, podając rękę dobroczynną, — wybór czynić należy, bo litość nad przestępcami pomnaża ich złość, a miłosierdzie nad głupimi wzmagą ich liczbę. Z tem wszystkim jednak zbyt ostrożność omylną bywa, gdyż często kroc niewinność oczerniona — odbiera hańbę niezasłużoną. Lepiej jest zawsze dać pomoc bodaj niegodnemu, aniżeli jej godnemu odmówić.

Kościół Św. wiedząc że Założyciel Jego Jezus Chrystus jak najmocniej zalecił cnotę miłosierdzia, nie szczędził niczego co należało do dobroczynności. Z pomiędzy mężczyzn wyznaczył Djakonów, a z pomiędzy niewiast Djakonisse, których głównym obowiązkiem było czuwać nad stanem fizycznym wiernych. Ilekolwiek razy i gdziekolwiek widziano niedołężnych i niezdatnych do pracy, osierociałych, opuszczonych przez rodzinę albo rodziców, — szczególnie małe dzieci — zawsze przybywano z pomocą i ratunkiem z pocieszeniem w strapieniu, z nadzieją — w rozpacz. Pomieędzy ubogimi pierwszy wzgląd miano na cnotliwych chrześcian, następnie zaś na niewiernych i występnych. Na zaspokojenie tych potrzeb robili wierni składkę dobrowolną, miesięcznie lub tygodniowo, i oddawali dziesięciny i „pierwiastki“.

— Kardassy zabił Belę hrabiego Namény; ale dlaczego go zabił? Tu przecież musiała być kobieta...

Najbliższej nocy, nie wiem, czy pchnięty ciekawością, pobudzoną już do najwyższego stopnia, czy żądzą znalezienia ulgi, postanowiłem, nie przebierając w środkach, zbadać tajemnicę. Dzika jakaś gorączka owładnęła mną nagle — gorączka wywołana może mojem uczuciem dla Katinki a może oryginalnością tajemnicy, która, w podobnych zawikłaniach, mogła się stać namiętnością równie silną jak miłość...

Po kilku więc miesiącach apatyj, odzyskiwałem młodocianą siłę i w Petiffy, u staruszka proboszcza, ułożyłem cały plan działania. Postanowiłem najpierw opuścić Gutkę i odszukać Kardassego, który teraz prawdę wyjawić musi... A jeźliby ją jeszcze chciał przedemną ukrywać i druzgotać mi życie, to... Nie wiedziałem, cobym w takim razie począł. Wiedziałem tylko, że Katinka Namény musi być wolną, a ja muszę znać dramat północnych Węgier, ten „błahy wypadek“, którego ofiary ze łzami i z uśmiechem o nim mówiły.

XIII.

Tak! — myślałem — Kardassy, gdy mu powiem co mnie skłania do żądania od niego wykrycia tajemnicy; gdy mu powiem, że hrabina Namény niejako poleciła mi zasięgnięcie od niego bliższych informacji, nie może mi ich odmówić. Nie może mi ich odmówić, choćby one go kompromitowały.

Większą jeszcze staranność miano o chorych. Ani własny interes, ani niebezpieczeństwo utraty majątku i życia nie kładły tamy wypełnianiu tej świętej enoty. Za przykład zaś tego posłużyłoby mogło, między wielu innymi, miasto Aleksandrya, trapięone powietrzem, gdzie chrześciance, bez względu na siebie, — chociaż wielu utraciło życie, ratowali cierpiących.

Są też i dzisiaj jeszcze ślady dobroczynnej ręki naszych ojców przy kościołach parafialnych—są wszak jeszcze domy przytułku i tak zwane szpitale.

Aby wszakże i dziś prawdziwie potrzebujący korzystali z dobroczynnej ręki, sądziłbym za rzecz konieczną urządzenie, za przykładem ojców naszych, po gminach *Kas dobroczynności*, do którychby wpływały pod różnymi postaciami ofiary, a z których otrzymywałyby wsparcie ci tylko, którzyby przedstawili świadectwo proboszcza miejscowego lub innych osób zasługujących na zaufanie—jako istotnie potrzebujący pomocy. Tym też sposobem położyłoby się zarazem tamę włóczęgostwu, które prowadzi nieraz do występków i zbrodni.

Zachodzi atoli pytanie, jak mają być urządzone organa dobroczynności w gminie, w jaki sposób mają się gromadzić potrzebne na ten cel środki?

Odpowiedź dałbym następującą:

Ponieważ gmina posiada u nas urządzenie autonomiczne, na tym przeto gruncie należałoby i dobroczynność gminną oprzeć. Inicytywa naczelnika gminy i jej osób wpływowych musi dać początek tej doniosłej pracy społecznej; sądziłbym też że gmina, jako jednostka moralna, powinna przedewszystkiem uchwalić potrzebę własnej instytucji dobroczynnej, opartej na stowarzyszeniu. Żeby zaś uchwałę taką wprowadzić w życie, należy wybrać specjalny komitet administracyjny, celem obmyślenia źródeł niezbędnych dla utworzenia i rozwinięcia instytucji. O ile wiem przytem, władza popiera właśnie myśl tu podjętą, a nawet zwracała się już do wójtów z odpowiednimi zapytaniami, czyli że projekt niniejszy i z tej także strony zyskać może poparcie.

Wybrany z pośród członków gminy, komitet administracyjny, gdy już opracuje swoje wnioski, winien je następnie poddać pod uchwałę gminy.

Przedewszystkiem byłby naturalnie potrzebnym lokal, gdzieby znaleźli schronienie ludzie potrzebujący dobroczynności publicznej. Za niewielką kwotę lokal taki w gminie mieć można, najpierw wynajęty a później własny. Dalej pozostaje kwestya opału, światła i pożywienia dla biednych, dawane w naturze lub w groszu.

Jest to rzecz najważniejsza, nie powiem przecież aby była trudną lub niemożliwą do przeprowadzenia jej w praktyce. Przypuśćmy że przecięciowo gmina liczy 4,000 głów;—jeżeli więc nałóżymy na głowę tylko po 5 kop., w takim razie rocznie zbierze się 200 rubli w gotówce. Obok tego, urząd gminny potrzebuje różnych posług, jak np. odnośnienie korespondencyi, obsługa w kancelaryi gminnej i t. p. za które obecnie tenże urząd, czyli właściwie gmina, płaci

śmiertelnie, bo mnie także o życie idzie! A raz wiedząc wszystko, będę mógł dopiero obrać drogę działania, zrozumieć zagadki i pogodzić się z moim losem.

Wyobraźnia moja pędziła naprzód i nie widziała nic, oprócz jedynie przeszkód materialnych, nie pozwalających pani Katince oddać mi swej ręki. Nie przypuszczałem i nie chciałem przypuszczać, by ona, gdy raz zdołam usunąć wszystkie przeszkody, swoją pogrobową miłość dla Beli stawiała jeszcze jako zaporę, między sobą a mną.

Porwany ciekawością i pragnieniem osiągnięcia jaknajrychlej pewności co do mych zamiarów, trawiony gorączką, czekałem na urlop, którego zażądałem zaraz po mojej rozmowie z proboszczem Petiffy. Pewnego wszakże dnia, jakkolwiek postanowiłem nie widzieć więcej hrabiny i pani Izmy, mój wierzchowiec sam mnie zaniósł pod samą bramę, prowadzącą do ich rezydencyi. Przystanąłem, mając zamiar jeszcze zawrócić, aby nie rozstrajać przed niedalekiem działaniem mych osłabionych nerwów. Ile razy bowiem widziałem te dwie kobiety, zawsze nietylko powiększało się cierpienie mego serca, ale opanowywała mnie też dzika jakaś złość na Kardassego, który mnie i one tak skrzywdził. A tej złości dzikiej chciałem się pozbyć, albo przynajmniej nią zawładnąć, przed widzeniem się z przyjacielem.

Ale znalazłszy się tuż przed bramą Petiffy, gdy koń mój parsknął radośnie do pełnego żłobu, u którego przebył

Otóż możnaby to tak urządzić, aby usługi wspomniane spełniali pensjonarze przytułku, a fundusz na ten cel przeznaczony mógłby być obracany na cele dobroczynności gminnej. Wreszcie, nie trzeba zapominać i o możliwych na te cele zapisach i ofiarach osób dobroczynnych, dalej o karach różnych, ściąganych w gminie i t. p. Pierwszemi zająłby się komitet, drugimi urząd gminny. Nic łatwiejszego, jak np. w jesieni zebrać u gospodarzy nieco kartofli lub ziarna. Poparcie zaś miejscowego proboszcza, sołtysa i t. p. wieleby dokazać mogło.

Wskazuję tu jedynie najgłówniejsze źródła dochodu,— a już z tego wdziemy, że bez wielkich trudności dałoby się zebrać środki na dobroczynność gminną, która sumiennie zarządzana przyniesie może społeczeństwu nieobliczone korzyści. Cokolwiek jednak zrobiłoby się w tej sprawie, należy składkę na dobroczynność (np. 5-kopiejkową) przeprowadzić przez uchwałę gminną, bo tylko tym sposobem składka może być w danym razie egzekwowana i jako taka dać stałą, nienaruszoną podstawę dobroczynności gminnej. Inne źródła, jak ofiarnosc dobrowolna, w groszu i naturze, lub też zapisy, zależeć już będą od działalności komitetu i ramożności ogólnej. Może się zdarzyć, że którego roku zasoby towarzystwa nie zostaną wyczerpane lub nawet naruszone, a wtedy środki te skapitalizowane, mogą się przydać bardzo w przyszłości. Kto wie bowiem czy niejeden z dobrodziejów obecnych, za rok lub dwa, nie będzie potrzebował z tego źródła ofiary dla siebie. Niezbadanemi bo przecież bywają wyroki Opatrzności.

W końcu jeszcze i to nadmienić wypada, że komitet dobroczynności gminnej, powstały z wyborów, corocznie rachunki swoje składaćby winien przed zebraniem gminnem.

Głosić zawsze to, co w przekonaniu serc prawych jest dobrem, a do podźwignięcia biedniejszej braci naszej koniecznym, zdaje mi się być wrodzonym natury ludzkiej przymiotem. Z tego też względu żywię pewną nadzieję, że podany projekt, w kwestyi utworzenia przedewszystkiem *Kas dobroczynności dla ubogich* po gminach naszych, nie będzie źle przyjętym, ale przeciwnie, że względu na doniosłość swoją w zasadzie, — zyska sobie jednomyślne poparcie ze strony wszystkich ludzi uczciwie i po chrześcijańsku myślących.

Ksiądz Ludwik Wysokowski.

OSTATNI BÓJ.

NOWE STUDYUM PSYCHOLOGICZNO-SPÓLECZNE
EDWARDA DRUMONTA.

(Dalszy ciąg.)

Generał nie byłby wcale wyjechał. Zaniesionoby go do pałacu Elizejskiego, bez jednego wystrzału.

trzy miesiące, nie miałem siły go wstrzymać żelazem munsztuka. I mnie też serce zabiło silniej, i jeszcze raz, raz jeden, w dotychczasowej mej roli, zapragnąłem widzieć Katinkę.

Zeskoczyłem z konia i na wschodach u wejścia do pałacu spotkałem wychodzącą panią Izme. Na mój widok zarżała lekko, jak to zwykle miało miejsce, skoro mnie tylko zobaczyła, co zaś przypisywałem pierwszemu wrażeniu huzarskiego munduru. Wszakże człowiek ten, którego tak serdecznie kochała, jak zapewniała hrabina, ten sam strój nosił!

— Co się z panem dzieje? — zapytała. — Czy się to godzi tak zapominać?...

Podala mi rękę i ciągnęła dalej, wracając do wnętrza pałacu.

— Oczekuję pana z niecierpliwością od dni kilku, i codzień wyglądam. Potrzebuję z panem pomówić. Chwila zaś teraz doskonała, bo Katinka przez jaką godzinę zajęta będzie w ogrodzie.

Słuchałem zdumiony. Pani Izma bowiem nigdy ze mną nie mówiła w sekrecie przed przyjaciółką, a była przytem o wiele jeszcze od niej wstrzeźliwszą i bardziej zamkniętą w sobie.

Znaleźliśmy się w pokoju, w którym przed paru dniami oświadczyłem się hrabinie.

Generał stracił czas na darmo i pozwolił się republikanom zorganizować.

O Constansie można powiedzieć że się urodził bulanżystą; wracał ze Wschodu z jaknajlepszym usposobieniem. Czy Dillon, który reprezentował żywioł monarchiczny, ulękł się tego zbyt zręcznego człowieka? Czy chciał, jak utrzymywano, zrobić, jak na wszystkim, interes, i zanadto zarobić na nim? To pewna, że przymierze, które wydawało się naturalnem, nie zostało zawarte.

Constans zresztą, wybornie poinformowany, prędko ocenił człowieka jakiego miał przed sobą; wiedział, że ten *miles gloriosus*, taki fanfaron w słowach, żyje w ciągłej trwodze. Generał czmychnął po raz pierwszy i ukrył się w okolicach Paryża. Pan le Herissé, który sądził że on jest w Brukseli, pojechał żeby go zawrócić, ale on sam powrócił. A żeby go skłonić do stanowczego wyjazdu, minister spraw wewnętrznych użył podstęp: porzucił w swym gabinecie rozkazy aresztowania generała; Granet je zobaczył i dał znać Boulangerowi.

Szczegóły tej haniebnej ucieczki są znane. Nigdy przywódca stronnictwa nie uciekał z tak obrzydliwym pospiechem. Tak pilno było temu reklamście w bezpieczeństwie miejscu ulokować swoją szacowną osobę, że nie uprzedził nawet członków swego komitetu, których zostawił w Paryżu, wystawionych na wszelakie przesładowania i niebezpieczeństwa. Uciekł, nie zniszczywszy nawet listów od rozmaitych urzędników, których tym sposobem narażał na nędzę.

Pan Franciszek Magnard, w kilku wierszach rozumnym i serdecznym napiętnował takie opuszczenie, w przystępie strachu, tych co mieli w nim ufność, i miał słuszną zupełną.

Wiem, że bulanżysty rozpowiadają o jakimś zdrajcy, ale przyznać trzeba, iż dziwnem się wydać musi, że ludzie którzy posiadają tyle dzienników i którzy odbywają tyle zgromadzeń, nigdy nazwiska tego zdrajcy nie podali w gazecie publicznej. Co prawda, Constans ma wielu oficerów za ręką. U sławnej sklepikarki, u której złożone były tajemnice bulanżyzmu, znaleziono ogromny rejestr, obejmujący nazwiska wszystkich oficerów armii pozostających w stosunkach z Boulangerem, z notatkami i wskazówkami przy każdym nazwisku. Constans zatrzymał ten wykaz, którego nie pokazał nikomu i który może zamysła kiedyś użytkować dla siebie.

Generał, raz wyjechawszy, nie myślał wracać. Nadaremnie Cornely słał mu wymowne wezwania, wołając: „Pomyśl, generale, gdzie chcesz pójść: czy ku Wschodowi, gdzie słońce wstaje, czy ku Zachodowi, gdzie się do snu kładzie.“ Generał, który, jak to powiedzieliśmy, nie sam wyjechał, miał właśnie ochotę położyć się spać, więc wołał zachód.

Dodać winienem, iż generał postąpił mądrze, że został w domu i ztamtąd wysyłał ogniste proklamacye, albo listy takie jak ten, który napisał do „Presse“ człowiek ten, który nigdy nic nie działał: „Trzeba działać, jeszcze raz działać i tylko działać!“

— Jeżeli rzeczywiście — odezwał się — masz pani do mnie pilny interes, to tylko wypadek zrzucił że się dziś stawiam tutaj, bo w tych dniach opuszczam Guttę..

— Jakto? — zapytała pani Izma ze zdziwieniem — byłbyś ją pan opuścił bez pożegnania się z nami?

— Tak, pani! A przyczyny tego zapewne łatwo ci się będzie domyśleć.

— Zostałeś odrzucony przez Katinę?

— Tak! — szepnąłem — ale nie to jest przyczyną, bym zrywał drogie mi stosunki z Petiffy... Za wiele tutaj cierpień!

— O tem właśnie... — podchwyciła pani Izma, siadając i wskazując mi krzesło — chcę z panem pomówić... Katinka mi nie mówiła nic, ale jasnym jest przecież, że wiem co zaszło, że wiedziałam iż pan się w niej kochasz i że się oświadczyłeś... Nie wiedziałam jak postąpi i z biciem serca spodziewałam się, ludziłam się nadzieją, że po latach tyłu, zechce oddać ci swoją rękę... Stało się inaczej, ale ja jeszcze nie tracę nadziei...

— Jakto? może pani... na Boga! — szepnąłem, chwytając jej rękę, jak wybawicielki, i topiąc w niej mój wzrok który musiał być obłąkanym w tej chwili.

Pani Izma zaczęła:

— Posłuchaj pan! Rozumiesz, że my obie o przeszłości naszej nigdy nie mówimy, że jest ona dla nas wspomnieniem, którego unikamy i które nam tylko może wyciskać lzy

Gdy się pozwoli minąć tej chwili wahającej się, chwiejnej, która decyduje o losie, tej chwili „ciężarnej wiekiem“, według wyrażenia Carlyla, nie pozostaje nic innego, tylko siedzieć cicho.

Po wyjeździe generała bulanżyzm zamienił się w maskaradę.

Nie potrzebuję tu przypominać, jak się załatwiono z milionami.

Dopóki mniemano że pieniądze są, wszyscy cygani, wszyscy szalbierze, wszyscy geszefciarze bulwarowi rzucali się na tę zdobycz. Była to niby druga Panama.

Były urzędnik ministerium spraw wewnętrznych, baron Duperrier, zainstalował się w niezamieszkanym pałacu przy ulicy Galileusza i rozdawał mannę wszystkim co się zgłaszało. Była to niezwykła defilada.

Dawano fundusze kandydatom najfantastyczniejszym. Pewien aferzysta, dwukrotnie karany za oszustwo, otrzymał inwestyturę komitetu, dostał wspaniałego murzyna, wynajął powóz i w tym ekwipażu wyruszył na prowincyę, gdzie o mało nie został poćwiertowany, wraz z murzynem.

Jeden z kandydatów dostał 30,000 fr., kupił sobie dom w Asnières, osiadł w nim ze swoją kochanką i nie zatroszczył się już więcej o swoją kandydaturę.

Inni byli sumienniejsi, wyjeżdżali do swego okręgu wyborczego, zwiędzali miasto i wracali następnym pociągiem.

W departamencie Orne p. de Mackau wpadł na dowcipny pomysł i przeciwstawił panu Christophe, człowiekowi najbardziej wpływowemu we Francji, gdyż jest dyrektorem banku *Credit foncier*, jarmarcznego przemysłowca, który jakiś czas obwoził po okolicach Paryża budę, zwaną muzeum anatomicznem, a w ostatnich czasach był popychadłem na wystawie.

Jednemu z moich przyjaciół poruczono sprawdzenie i uregulowanie ostatnich rachunków. Oślupiał biedak na widok tego co mu się przedstawiło: nie zdradził tajemnicy, którą zachować przyrzekł, ale widoczny wstręt, jaki mu to sprawiło, świadczył wymowniej, niż to, co byłby mógł powiedzieć.

Człowiek ma skrupuł śmiać się zanadto z tych dziwactw i kłaść kropki nad *i*. Zachowawcy, którym tyle czasy można było zarzucać bezwładność i samolubstwo, okazali zapal i poświęcenie. Dawali tyle, że uwierzyć trudno, a niektórzy z nich ponosili prawdziwe ofiary, usiłując wyrwać kraj z pod rządów Constansa i Theveneta.

Zważywszy to co się powiedziało wyżej, przyznać trzeba, że z punktu widzenia politycznego, sądząc tak, jak będą sądzili historycy przyszłości, którzy będą mieli przed sobą dokumenta, postępowanie hrabiego Paryża, jako głowy stronnictwa, nie wyda się tak lekkomyślnem i oryginalnem, jak się wydaje dziś niektórym rojalistom, którzy sądzą tylko według rezultatu.

Hrabia Paryża wie doskonale, że gdyby wylądował w Boulogne albo Calais, na czele garści stronników swoich, nieszczególne znalazłby powodzenie; wie również, że cyfra

w naszej samotności... Nie mówi się o złem, którego sposobu naprawienia się nie widzi. Nie mówi się o dramacie który tyle złego narobił... Zresztą i mówić o n'm jeszcze obie nie miałybyśmy siły. Katince wspomnienie blade jej męża i jej szczęścia w każdej chwili strumienie łez wyciska, a ja, choć jestem od niej silniejszą, bo może nie tak jak ona, tylko ręką ślepego losu dotknięta, również nie mam odwagi do cofania się wyobraźnią wstecz...

Tu oblicze Izmy pokryło się szkarłatem jej krwi gorącej, i po przerwie ciągnęła dalej:

— Ale rozum mi mówi, że i cierpienie wiecznem być nie powinno, że niema nieszczęścia, któregoby choć w części zapomnieć nie można; że Katinka byłaby może szczęśliwszą, będąc żoną pana, niż ze mną w tem zaciszu. Boję się, czy się nie poświęca dla mnie, czy...

Urwała. Rysy jej okraślił właściwy jej wyraz silnej woli. Zacisnęła usta, poruszyła kilkakrotnie delikatnymi nozdrzami i ciągnęła z wysiłkiem:

— Domyślam się, że jej na przeszkodzie w projektowaniu czegokolwiek na przyszłość stoją różne względy, między którymi zapewne pierwsze miejsce zajmuje jej bałwochwalcze, że tak powiem, uczucie, jakie żywiła dla swego męża... Następnie, odgrywa tu pewną rolę i fakt, że Katinka, będąc wdową, nie jest nią właściwie. Usunięcie tej ostatniej przeszkody, sądzą, jest błahostką, a usunięcie pierwszej jest

rojalistów w izbie nie wzrosnie nigdy do tyła, żeby mu dała większość; tymczasem głosy bulanżystów przynosiły mu poręczenie, którego mu brakowało.

Jednym słowem, hrabia Paryża zrobił to, co zrobił Henryk IV kupując Paryż od Brissaca, a Ludwik XVIII jednając sobie generałów Moreau i Pichegru. Nie mógł spodziewać się tego, że ten pozorny zawadyka jest najnieodłączniejszym z ludzi; nie mógł przypuszczać, że ten waligóra ulotni się jak giełdziarz w wigilię likwidacyi. Jedynym człowiekiem który to przewidział, gdyż Constans nawet osłupiał dowiedziawszy się o tej ucieczce, był Clémenceau, dlatego że on jest lekarzem, i że przyzwyczajony jest do analizy fizyologicznej. On to mawiał o Boulangerze, podczas kiedy jeszcze był ministrem: „Widzicie tego generała z miną buńczuczną, który sady lausady na koniu? — otóż wiedźcie o tem, że to tchórz”.

Zresztą, to nie związek z bulanżyzmem był powodem klęski zachowawców przy ostatnich wyborach; to interwencya Rotszylda, który oddał kasę swoją do rozporządzenia Constansowi, w celu zgniecenia rojalistów.

Niepodobna zaprzeczyć, że pod tym względem hrabia Paryża dał się otumanić jak dziecko, ale pod tym też względem, zasłepienie głowy Domu Francyi jest, niestety, nieuleczalne. Stał on się wstrętnym krajowi, czyniąc się wazalem żydowskim. Żydzi wynagrodzili go za to, oszukując go na wszystkie sposoby, a on mimo to nie przestaje kochać i bronić Izraela.

Jakby dziwną ironią losu Orleanowie zawsze spotykają przed sobą żyda, ilekroć mają doznać upokorzenia lub doświadczyć jakiej przykrości.

Żyd Mayer w „Latarni“ domaga się wypędzenia książąt, i dopina celu; żyd Izajasz Levillant przybywa do hrabiego Paryża z dekretem wygnania; żyd Hendle pilnuje wsiadania na okręt w Tréport.

Kiedy z dziarskością młodzieńczą i czysto francuzką książę Orleański przybywa upomnieć się o swoje miejsce jako rekruta w armii, kogóż spostrzega, odstawiony przez policyantów do jedenastej Izby? Żyda Katza, w charakterze urzędnika publicznego, gotowego wytoczyć proces temu francuzowi, który gwałtem chce być żołnierzem.

Żydzi sądzą francuzów a potomkowie tych co przelewali krew na wszystkich polach bitew nie mają prawa oddychać powietrzem Francyi, ani prawa służyć temu krajowi!

Oto, mościwy książę, to co ojciec pański, zresztą bardzo uczciwy człowiek, nazywa postępek nowożytny. Jeżeli, jak utrzymują twoi przyjaciele, posiadasz książę duszę rzeczywiście szlchetną i rzeczywiście królewską, to zapamiętaj sobie ten kontrast: Książę Orleański na ławie policyi poprawczej, a żyd na krześle sędziowskim. Zastanowiwszy się nad tem, uczujesz może pewną sympatyę dla tych poczciwych ludzi, którzy usiłują ojczyznę swoją wyrwać z pod jarzma tych wszystkich łapserdaków, którzy sobie u nas naznaczyli schadzki. (d. c. n.)

rzeczą pana. Zdaje mi się, że kobietę tak sercową, tkliwą, jak Katinka, łatwo zmusić choćby do ofiary. A pan, posłubiając ją, choćby nawet jako żyjącą wspomnieniem Beli, jeszczebys wygrał wielki los, jakim jest posiadanie tej szlchetnej istoty.

Odetchnęła, skupiła myśli i zmienionym tonem uchwyciła dalszy wątek swej mowy.

— Ale obawiam się jeszcze jednej przeszkody, jaką nasuwa mej myśli szlchetna dusza przyjaciółki.

Przy tych słowach spojrziała mi bystro w oczy i mówiła pytająco:

— Czy Katinka, dlatego aby mnie nie opuścić, nie byłaby zdolną... odrzucić pańskiej prośby?..

Milczałam, a pani Izma podchwyciła:

— Bo w takim razie przecież nie mogę stać na przeszkodzie tej nieszczęśliwej kobiecie, której niedola, wiem o tem, i na mnie po części spływa...

Już teraz nie rozumiałem tej ostatniej myśli, a pani Izma zaczynała mówić urywkowo i jakby nerwowo:

— W takim więc razie — znowu powtórzyła z mocą — byłabym gotową do każdego poświęcenia, byle Katinki moją osobą nie krępować i byle moją niedolą jej nie wiązać...

Urwała i umilkła, by po chwili znów zacząć, zagryzając rubinowe wargi i połyskując swemi, buchającymi ogniem oczami.

OBRAZKI Z ŻYCIA.

przez
JÓZEFA ROGOSZA.

IV. JOJNA.

(Dalszy ciąg.)

III.

Stary Jojna we Lwowie dalej handlował, a syn jego dobijał się w Wiedniu wysokiego stanowiska.

Generalna Dyrekcyja kolei powołała Augusta Mayera nad Dunaj i „przydzieliła“ go do pomocy temu urzędnikowi, który miał nadzór nad kasą magazynową.

W trzy miesiące po rozstaniu się z synem, stary Jojna otrzymał z poczty wspaniałą kartę, na której generał Schmidt uwiadomił przyjaciół i znajomych o zaręczynach swojej jedynaczki, Anieli, z inżynierem kolejowym, p. Augustem Mayerem. Ślub miał nastąpić w Wiedniu za sześć tygodni. Równocześnie Jojna dostał list od syna, skreślony pismem hebrajskim a w żargonie żydowskim. Nim żonie powiedział, co się stało, w pierw cztery razy z rzędu odczytał list jedynaka i nad każdym słowem uważnie się zastanawiał. Musiało jednak wypaść wszystko po jego myśli, skoro żonę przywołał, by jej powiedzieć, jakie szczęście ich syna spotkało.

Chaja w pierwszej chwili bardzo się tem ucieszyła, wszelako gdy usłyszała, że generał nie był żydem, zaczęła zawodzić:

— Co on robi? Co on robi? — raz wraz powtarzała, łamiąc ręce.

— Co on robi? Mądrze robi! — Jojna odpowiedział. — Generał ma majątek i córce go zostawi, generał ma także wpływy, więc August będzie prędko awansował i niewątpliwie dyrektorem zostanie. Dziś, żeby żyć, trzeba dobrze spekulować. Wezmą ślub cywilny, a ponieważ nasz syn ma rozum, a żona go będzie kochała do szaleństwa (ktoby naszego Augusta nie kochała) więc nie tylko jego dzieci będą żydami, ale jeszcze i żonę przerobi na żydówkę. Izrael zyska na tem!...

— A jeżeli ona jego przerobi na chrześcianina? — Chaja wtrąciła.

Jojna porwał się ze stołka, jakby go gad ukąsił i plunął pogardliwie.

— Że też ty głupia możesz mówić takie rzeczy! — gniewnie zawołał. — Czy on nie twój syn, czy jego ojciec nie Jojna? Prędzej świat cały przewróci się do góry nogami, niż mój syn zapomni o Bogu Izraela i o przysiędze, którą mi złożył na torę.

— A więc działaj pan... staraj się dalej o rękę Katinki, i jeżeli kiedy.. spostrzeżesz, że między nią a tobą ja tylko stoje, — powiedz mi o tem.

Ukląknęłam przed Izma, dziękując.

— Umiem ocenić pani szlchetność, ale byłbym chyba niekzemnikiem, żądając jej poświęcenia...

— Czyjego?

— Pan! — odparłem, powstając.

Izma zaśmiała się dziwnie, a mnie serce biło gwałtownie, bo czułem się bliższym spełnienia mych marzeń, ale przecież musiałem wiedzieć, co ta kobieta miała na myśli.

— Jeźlibym się zgodził na plan pani — rzekłem — jeźlibym... to wtedy dopiero, gdybym wiedział, co pani w takim razie zrobić zamierzasz?

— Oh! — podchwyciła — wstąpię do klasztoru.

Spojrzałem na nią przerażony. Ten plan w głowie gorącej córki południowych Węgier wydał mi się zbyt dziwnym — i zdziwiony też zawołałem:

— Pani Izmo! Daruj, że nieupoważniony zadam ci jedno pytanie... Daruj! ale pytanie to mam na ustach, ile razy cię widzę. Ono zadaje mi męczarnie, tortury, ilekroć patrzę na ciebie.

— Słucham pana, byle...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Tak mówił Jojna i wierzył w to co mówił, ale mimo to słowa żony nawet w jego sercu ufajacem musiały obudzić pewne wątpliwości, skoro tegoż dnia pod wieczór czoło miał zasepione, i podczas gdy Chaja w sklepie siedziała, on w swojej izbie, a przed nią w sekrecie, pisał długi list do jedynaka.

W kilka dni przyszła od syna odpowiedź bardzo obszerna i wyczerpująca. W niej nietylko przysięgał, że wiary ojców nigdy się nie wyrzeczy, ale rodziców także upewniał, że z największą radością byłby ich na swój ślub zaprosił, aby naocznie mogli się przekonać, że żydem został, gdyby nie ta ważna okoliczność, iż na tę uroczystość przybędą najznakomitsi członkowie arystokracji wiedeńskiej, wszyscy generałowie i prawdopodobnie jeden z arcyksiążąt. Pośród takich osobistości, rodzice nowożeńca musieliby być osamotnieni, co zaś jemu nietylko przykrościłoby sprawiło, lecz mogłoby mu jeszcze w karierze zaszkodzić, zwłaszcza, że generalny dyrektor kolei żydów galicyjskich bardzo nie lubi. Ale choć na ślub nie mógł rodziców sprowadzić, zato przyrzekł ich wkrótce z żoną we Lwowie odwiedzić.

Jojna tym listem całkiem uspokojony, wyjął z ciężkiem sercem dwa tysiące guldenów, które stosownie do zobowiązania dawno przyjętego, miał Augustowi przed jego ślubem wypłacić, obejrzał banknoty na wszystkie strony, już je wkładał do koperty ale jeszcze tego nie uczynił, znów im się przypatrywał i w głębi duszy płacząc żegnał je na zawsze; nareszcie westchnął, pieniądze włożył, kopertę zapieczętował i list odniósł sam na pocztę.

Dwa tysiące reńskich, tyle pieniędzy odeszło do Wiednia, i już nigdy do niego nie wróca!... Czy wiesz Augustcie, jak to boli?!

Ale stało się!... Jojna był kupcem słownym, o terminach nigdy nie zapominał, więc i synowi, gdy ważna godzina w jego życiu wybiła, musiał posag wypłacić.

Wesele młodego Mayera odbyło się z wielką okazałością. Nawet dzienniki o niem pisały. Jojna otrzymał od syna liczne wycinki z gazet wiedeńskich, z których się dowiedział, jacy to panowie zaszczytali w tym dniu mieszkanie generała Schmidta. Stary nie posiadał się z radości. Mniej uszczęśliwioną była Chaja. Ta wyglądała jak osoba, którą trapiło złe przeczucie.

Syn przyrzekł rodziców odwiedzić, ale na obietnicy się skończyło. Mijały dnie, tygodnie, miesiące a jakos się nie pokazywał. Wprawdzie upewniał w swoich listach, że jak tylko czas mu na to pozwoli, niezwłocznie do Lwowa przyjedzie, lecz czasu miał wciąż mało, zajęcia coraz więcej, więc też, mimo chęci najszczerszych, dotąd z obietnicy nie mógł się wywiązać.

— Niech pilnuje swoich interesów, a lepiej na tem wyjdzie, niż gdyby jeździł i niepotrzebnie pieniądze wydawał.

Tak pocieszał się stary Jojna i pragnął żeby tak samo nieobecność jedynaka i ona sobie tłumaczyła, lecz Chaja wciąż wzdychała...

Pewnego dnia, właśnie gdy Jojna był sam jeden w sklepie, wszedł jakiś niemiec i zapytał:

— Czy pan jesteś Mayer?

— Nu, ja.

— To zapewne syn pański jest w Wiedniu urzędnikiem kolejowym?

— Tak jest... to mój syn.

— Na imię mu August?

— Tak jest.

— A wiesz pan, że to szubienicznik, który lada dzień będzie wisiał?

— Co pan gada? Na co takie brzydkie żarty?

— Jam tu nie przyszedł żartować, tylko chcę panu oczy otworzyć, byś wiedział, do jakich zbrodni jest twój syn zdolny. Jego bezpośrednim przełożonym był pan Schulz, mój osobisty przyjaciel, człowiek nadzwyczaj szlachetny i uczynny. Lubił on Mayera, ale za tę miłość chleb stracił i bardzo być może że się oprze jeszcze w więzieniu. Miesiąc temu Mayer przyszedł do niego wielce zafrasowany i kłamiąc że mu się żona rozchorowała, prosił go o pożyczanie mu pięciuset guldenów. Schulz w pierwszej chwili odmówił, gdyż nie miał gotówki, Mayer jednak tak go błagał, żeby pieniądze wziął z kasy i tak uroczyście przysięgał, że je za kilka dni zwróci, iż poczciwy Schulz w rzeczy samej dał się uprosić i w najlepszej wierze dopuścił się sprzeniewierzenia. Ledwie to się stało, dyrekcyja zarządziła rewizję kasy i mój biedny przyjaciel chleb stracił.

— To bardzo niemiła historia, ale co mój syn temu winien? — Jojna zapytał.

— Syn pański Schulza umyślnie denuncyował. Mamy na to dowody.

— On? A na co on to miał robić, co mu z tego przyszło?

— Chciał objąć jego posiadłość.

— I dostał ją?

— Dostał!

Oko Jojny błysło radością.

— Nieprawdaż, że to zbrodniarz?! — nieznamy zawołał.

— Kto wie, czy to mój syn uczynił? Może kto inny tak się temu panu przysłużył? A zresztą na co tego człowieka żalować? Widać że to jakiś wielki lekkomyślnik, który prędzej lub później musiałby tak skończyć. I niech mi pan wierzy, dla lekkomyślnika sto razy lepiej, jeżeli prędzej skończy, niż gdy się długo męczy, bo ma czas zacząć karierę na nowo. Może i ten pan Schulz gdzieindziej dorobi się jeszcze majątku.

Nieznamy uderzył pięścią w ladę i zawoławszy: „Jaki syn, taki ojciec!“ wybiegł ze sklepu.

Jojna doprowadził go wzrokiem drwiąco się uśmiechając, a gdy niedługo potem żonie opowiedział, czem syn ich się wślawił, cmoknął ustami i temi słowy zakończył:

— Co to za głowa! A fein kepele! Takiego drugiego niema na świecie!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

NA POSTERUNKU.

Znowu zawrzało w naszym obozie „postępowym“. — Nowy objaw wstecznicstwa. — Ofiara hr. Augustowej Potockiej na budowę nowej świątyni katolickiej. — Zmartwienie z tego powodu p. p. postępowców warszawskich. — Co mówi o tem „Prawda“ a co „Przegląd“ p. Wislickiego. — Dlaczego nie mogą dać im pociechy? — Wdzięczność biedaków dla szlachetnej ofiarodawczyni. — Bezwoony trud naszych „taranistów“. — Sprawa zabezpieczenia bytu narodu piszącego do gazet. — Kilka rad i wskazówek praktycznych. — Spróbować nie zawadzi.

Zawrzało znowu w naszym obozie liberalno-żydowskim, a powodem tego wrzenia stał się nowy objaw „wstecznicstwa“, jakim jest wspaniała ofiara hrabiny Augustowej Potockiej na budowę nowej świątyni katolickiej przy ulicy Dzielnej. Szydzi też z ofiary tej, uśmiechając się zółciowo, „Przegląd Tygodniowy“, a wtóruje mu „Prawda“. Mówiąc szczerze, jako człowiek bezstronny, wcale się tym gniewom nie dziwię. Bo słychaneż to rzeczy?! Przez ćwierć wieku z górą wykładano ludziom zasady „najnowszej wiedzy pozytywnej“, przez ćwierć wieku zalecano im zerwanie z „przesądami“ jakiegos tam religii i moralności chrześcijańskiej, i wszystko to okazuje się pracą zmarnowaną, gdyż oto znajdują się ludzie, co dla „przesądów“ poświęcają krocie! Przyznają też, że gdy nasi panowie pozytywni z tego punktu patrzą na rzeczy i z tego powodu wylewają żale — są w zupełnym porządku. Nie są wszakże w zgodzie z logiką, gdy z powodu znacznie większych ofiar na kościoły, czynią wymówki liberałom, skarżąc się na brak z ich strony ofiarności dla celów ogólnych — lecz naturalnie celów ściśle praktycznych.

„Konserwatystom — woła „Prawda“ — a zwłaszcza klerykałom przyznać trzeba, że oni nieraz zawstydzają bogatych liberałów swoją ofiarnością na cele i sprawy ogólne, w których wartość i użyteczność wierzą.“

I wyliczywszy co „ultramontanizm lub spokrewnieni z nimi zachowawcy“ dla tych celów robią, wyliczywszy szereg kościołów pobudowanych lub odrestaurowanych choćby w samej Warszawie, wskazawszy wreszcie na najnowszą ofiarę hr. Aleksandry Potockiej — „Prawda“ pyta niemal z rozpaczą — „co z hojnością tą i z tym rzędem kościołów zmierzyć się może ze strony świeckiej nie objętej kołem konserwatyzmu klerykalnego? Kilka zapisów Kasie Mianowskiego i 20,000 rubli p. Wawelberga na Muzeum rzemieślnicze — ogromna to różnica!“

Tak, różnica jest istotnie poważną, ale rozpacz z tego powodu „Prawdy“ p. Świętochowskiego i wymówki czynione liberałom nie są bynajmniej konsekwentne. Bo i jakim prawem „Prawda“ może żądać od swoich liberałów ofiarności na cele publiczne, skoro ona sama tłumaczyła im tyle setek razy, że wszelki idealizm w życiu jest bzdurstwem, a jedynym celem, ideałem człowieka wyzwolonego z przesądów średniowiecznych ma być używanie — używanie tu na ziemskim padole, bo tam, po za grobem, niema nic? A skoro każdy, bodajby „najbogatszy liberał“, już jako taki, jest wyznawcą takich „zasad trzeźwych“ i skoro ma on słuchać głosu takiej „prawdy“, jaką jest warszawsko-izraelska „Prawda“ p. Świętochowskiego, to co jego i z jakiej

mianowicie racji obchodzić mogą cele i potrzeby ogólne? Dlaczego ma on część swojego mienia na cele te poświęcać, kiedy jako człowiek trzeźwy, praktyczny i wyćwiczony należyście w szkole warszawskiego pozytywizmu, wie o tem bardzo dobrze, że im kto więcej posiada, tem więcej i używać może?

I jegomość taki jest nierównie więcej logicznym, aniżeli „Prawda” lub „Przegląd Tygodniowy” p. Wiślickiego, który znowu, przy pomocy ofiar takich jak hrabiny Potockiej, wolałby fundować przytulki dla ubogich lub też wspierać nędzę. Wspierać nędzę? — a po co?! Wszakże przyrodzonym prawem ludzkości jest „walka o byt” — i, wedle „najnowszych wyników najnowszej wiedzy pozytywnej”, ten tylko godzien jest życia, kto jest dość silnym, iżby w tej walce nie dać się pokonać. Kto zaś do tego jest za słabym — może sobie ginąć, albowiem społeczeństwo, pozbywając się niepotrzebnego ciężaru, nic na tem nie traci. A kto onemu nędzarzowi winien, że jest niedołągą — że nie umiał walczyć o byt, że wreszcie, w imię tej walki, nie kradł lub nie rozbijał, skoro moralność niezależna, jako taka właśnie, pozwałała mu na to?

Zresztą niechajby „Przegląd Tygodniowy” do fundowania schronisk dla ubogich namawiał owych właśnie adeptów swoich zasad, — którzy z „walki o byt” wyszli zwycięzcami — i pokonawszy tysiące niedołągów słabszych, mogliby z bankierskich swoich stołów rzucić im jakąś garść okrucichów; — lecz z jakiej racji p. Wiślicki chciałby dysponować ofiarami wsteczników? Jest to najpierw zupełnie niewłaściwe, a powtóre całkiem bezskuteczne. Jeżeli ówczesne wiekowe „walenie taranami postępu” w „mury przesądów” nie rozwalilo ich dotychczas i jeżeli raczej na wznoszenie, utwierdzenie tych murów płyną nowe ofiary, to widocznie niema na to już rady. Choćbym też chciał, nie mogę, pod tym względem, przynieść zmartwionym p. p. postępcom żadnej zgola pociechy; wiem albowiem i widzę, że zatwardziali w przesądach swych wstecznicy, nie szcędząc grosza na wspieranie niedoli nieszczęśliwych, uważają jednakże za najważniejsze i najpewniejsze schronisko dla człowieka: dla milionera, czy dla nędzarza — Dom Boży. I niema, nie może być takiego przytulku, któryby, nie już bogaczowi, ale i najbiedniejszemu z biednych zastąpił miejsce, gdzie skołatany duch ludzki znajduje ukojenie i siłę, a modlitwa wznosi go ponad wszelkie nędze moralne, ponad wszelkie małości i podłości ziemskie. Tej potrzeby ducha ludzkiego nie zastąpi, powtarzam, żadna inna filantropia, a tembardziej nie zastąpi jej filozofia panów postępowców warszawskich. Ku większemu nawet, acz mimowolnemu utrapieniu tych panów, obowiązek sprawozdawczy dodać mi nakazuje, że gdyby szlachetna ofiarodawczyni, w okolicy Nowolipki i Dzielnej, ufundowała dziesięć różnych przytułków dla biedaków różnych, fakt ten wśród tych samych biedaków nie wywołałby pociechy ni radości takiej, jaką wywołała wiadomość o pobudowaniu w dzielnicy tej nowego Domu Bożego. Tysiące też serc zabiło dla wspałałomysłnej fundatorki szczerą i głęboką wdzięcznością, a z tysięcy ust wyrrywają się, dla niej, słowa błogosławieństwa. W tysiącach wreszcie serc, pamięć wdzięczna dla hrabiny Potockiej przechowa się długo, bardzo długo i żyć tam będzie wtedy, kiedy z warszawskiej filozofii pozytywnej nie zostanie dymu ani popiołu i kiedy nawet wszelki czad z niej zginie. Bo duch ludzki może wprawdzie, pod wpływem głupoty czy też przewrotności czyhających nań rzekomych przedstawicieli rzekomej wiedzy i oświaty, uleść obłąkaniu i upaść nawet bardzo nisko, lecz nigdy nie upadnie tak, iżby się nie podniósł więcej i zatracił w sobie na zawsze najszlachetniejszą swoją część.

Nie dokonają tego ani słynne „tarany” postępowe naszych panów Wiślickich, ani cała ta, żydowsko-liberalna, arlekinada, która, mnie przynajmniej, wobec wielkości i potęgi Wiary, i wobec tych objawów jakie Wiara stwarza, wydaje się wysoce niedołągłym głupstewkiem.

Rozumniej też czynią ci z p. p. postępowców (choć takich jest w ogóle niewiele), którzy, zamiast drwić z tego, czego „najtęższe” nawet ich głowy pojąć nie są w stanie, lub wojować z tem, czego nigdy żadna siła ludzka nie zmoże, zajmują się sprawami praktycznymi jak na przykład sprawą emigracji do Brazylii, lub sprawą zabezpieczenia bytu narodu piszącego do gazet. Pierwszej, jak wiemy, nie rozplątał ani p. Adolf Dygasiński, ani też pan Löwenthal, choć on jeden zrobił na niej, czyli właściwie na „misyi” swojego „delegata” wcale niezły interes; — co się zaś tyczy drugiej, wątpię, ażali i tutaj ujrzemy rychło jakiś rezultat pozytywny. Najpierw bowiem leży to już w naturze przeciętne go warszawskiego „człowieka pióra”, że umie on nauczać

wszystkich i radzić również wszystkim, tylko sobie samemu rady dać nie potrafi; a powtóre, przy Warszawskiem Towarzystwie Dobroczynności mają p. p. piszący już przecie swoją własną Kasę, w której ich zmysł organizacyjny i duch korporacyjnej samopomocy został należycie wypróbowanym. Zasadą bowiem większości uczestników i dłużników Kasy jest: brać pożyczki ale ich nigdy, ani w terminie, ani po terminie, nie zwracać. Zanim więc warszawscy „ludzie pióra” i „kierownicy opinii publicznej” stworzą dla siebie instytucję, któraby nie żądając nic od nich, była dla nich niewyczerpaną nigdy studnią mamony, poważę się na udzielenie im w kwestyi „zabezpieczenia bytu”, kilka rad i wskazówek praktycznych. Mianowicie:

nie żyć nad stan, ale tak jak się zaleca ogółowi, to jest, wedle możliwości. Czyli:

nie zaciągać długów lichwiarskich na ucztę i przyjęcia z szampanem, ani nawet z węgrzynem, ale gasić pragnienie piwkim lub też świeżą wodą;

nie leczyć „chorych nerwów” w „badach” zagranicznych, ale w zakładzie Drów Dobrzyckiego i Fritsche przy ulicy Oboźnej;

nie jadać śniadań ani obiadów w „zakładach pierwszorzędnych” — lecz w domu;

nie przesiadywać w „handlach win”, nie odwiedzać też różnych „piwnic” z winami, (zwłaszcza takich gdzie można zostać narażonym na brzydką awanturę z wysoce nieprzyjemnym finałem...) ale siedzieć znów w domu; rozrywki zaś i wytchnienia po pracy szukać w własnym kółku rodzinnym; nie ubierać się u krawców „pierwszorzędnych”, ale u średnich a sumiennych;

nie łechtać podniebienia delikatesami — i nie kupować owoców zagranicznych wtedy, kiedy się płaci po pół rubla za sztukę, ale jadać gruszki i jabłka swojskie w porze właściwej;

nie pozować słowem na wielkich ludzi, którym nie godzi się żyć tak, jak żyją śmiertelnicy zwyczajni, lecz owszem, tymże śmiertelnikom, którym się tyle pięknych prawi moralów, dawać żywy przykład z własnej skromności, oszczędności i — przeczności.

Przepraszam za otwartość, lecz sądzę, iż przy stosowaniu się do nadzwyczaj prostych wskazówek powyższych, panowie literaci oraz dziennikarze warszawscy mogą, w swej większości, osiągnąć aż dwa cele razem. Zabezpieczyć swój byt i zyskać niezależność, co znowu dla wszelkich nauczycieli publicznych stanowi warunek podstawowy. Mniej też wówczas imponował p. p. dziennikarzom warszawskim blask złota, a więcej zato pociągałaby ich istotna miłość prawdy i dobra publicznego. Nakoniec, wielu z nich nie skakałoby w pismach jak zagrają żydkowie, i wtedy ogół cenilby i szanował ich zdanie tak, — jak dzisiaj je lekceważy. A więc — spróbować nie zawadzi.

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Biedne suchoty! — Bułgarska na nie wyprawa. — Doktor Tranjen czy Traujen. — Moje przecucie. — *Embarras des richesses*. — Rewolucja w medycynie. — Kolorowa metoda leczenia chorób umysłowych. — Ogromne znaczenie tej metody w medycynie i pedagogice. — Miss Schelden. — Czy zna metodę kolorową? — Blond peruka. — Fryzjer elektryczny. — Przyszłość elektryczności i zagładaczowie. — Adres strassburski. — Zmiana programu podróży królowej Wiktorii. — Wybory do rady państwa austriackiej. — Porażka starooczeków i centralistów. — Stanowisko autonomistów. — Wzrost frakcyi antysemitki. — Niezadowolenie w Wiedniu z gabinetu serbskiego. — Król Milan i Garaszanin. — Nowy zwrot w sporze anglo-portugalskim.

Jakkolwiek jestem przyjacielem ludzkości, której znów srogim nieprzyjacielem są suchoty, jednak wychodząc z zasady, że należy mieć litość nawet nad wrogiem prześladowanym, zaczynam ucuwać coś w rodzaju współczucia dla tej nieszczęsnej choroby, nad którą znęcać się weszło formalnie w modę od pewnego czasu. Będąc z natury dyskretnym, nie chcę być pierwszym w rozgłaszaniu trzymanej dotąd w tajemnicy wiadomości o nowym antygruźliczym środku, wynalezionym przez pewnego naszego domorosłego Kocha, ale nie mogę przemilczeć, że ostatniemi czasami zabrał się nie na żarty do suchot nawet jakiś bułgar, Dr. Traujen, czy Tranjen, lekarz z Systowa, i także wynalazł na nie sposób niezawodny. Jako okoliczność łagodzącą na rachunek tego nowego prześladowcy gruźlicy przytoczyć trzeba, że wynalazku swego dokonał na klasycznym gruncie antysuchotniczym — w Berlinie, dokąd zjechał w celu studyowania metody Kocha. Wynalazek ten tak mocno zainteresował sfery naukowe berlińskie, że największe tameczne powagi medyczne poczyniły odpowiednie kroki, w celu uzyskania przedłużenia urlopu wynalazcy, który jest podobno lekarzem

w jednym z rządowych szpitalów w Systowie, i kosztem rządu do Berlina został wysłany.

Czekajmy co to z tego będzie, i miejmy jak najlepszą nadzieję; nadzieja to niezła rzecz ostatecznie, chociaż o jej macierzyństwie ktoś się bardzo niegrzecznie wyraził. Ja bo, na złość temu impertynentowi, mam nie tylko nadzieję ale przecucie, że wszystkie antygruźliczne usiłowania pomysłnym uwieńczone zostaną skutkiem, i jedna tylko dręczą mnie obawa, że ludzkość, która dotąd była w rozpacz z powodu braku ratunku od suchot, teraz popadnie w rozpacz przeciwną, nie wiedząc który wybrać z pomiędzy tysiącznych środków ratunkowych, jednych pewniejszych nad drugie... No, ale co robić! niech się już dzieje co chce! Zawsze to *embarras des richesses* jest najmniej ambarasującym ze wszystkich ambarasów...

Bądź co bądź, w medycynie za dni naszych olbrzymia dokonywa się rewolucja. Są tacy, co porzuciwszy stare drogi, leczą to hypnotyzmem, to metalami, a obecnie do arsenału lekarskiego zaliczono i — kolory. W szpitalu obłąkanych w Medyolanie, przerobionym ze starego klasztoru i ztąd posiadającym okna kolorowe, spostrzeżono nagłą poprawę w stanie pewnego melancholika, gdy go umieszczono w pokoju z oknem, w którym były szyby przeważnie różowe. Wzięto się do prób, i przekonano się, że kolory wywierają silny wpływ na umysły pacjentów. Barwy zielone i niebieskie szczególnie działają uspokajająco, nawet na furyatów, a nawet sprawdzili miano, że każdy ich odcień działa nieco odmiennie.

Ten związek barw z usposobieniem umysłem człowieka nie jest nawet właściwie mówiąc nowością. Wiedzano o nim zdaje się w odległej już starożytności, tylko wiedza ta, jak tyle innych, z upływem czasu poszła w zapomnienie, zaginęła, a ślady jej pozostały tylko w wyrażeniach i sposobach mówienia, których po dziś dzień używamy, takich jak: humor różowy, żółta zazdrość i t. p.

Dlatego też można mieć nadzieję, że dalsze badania w tym kierunku doprowadzić mogą do ważnych rezultatów, nie tylko w medycynie ale i w pedagogice. Jeżeli bowiem kolory wpływają tak potężnie na umysły obłąkanych, dlaczegoż nie miałyby wpływać na umysły dziecięce i posłużyć do zmiany charakteru, temperamentu objawiającego się w dziecku, i urobienia go w pożądanym kierunku?

Szkoda wielka, iż rzecz ta jest dopiero w zawiązku; gdyby bowiem metoda działania zapomocą barw na usposobienie ludzkie była bardziej rozwiniętą, możnaby ją zaaplikować pannie Schelden, ekscentrycznej Angielce, której laury Stanleja spać nie dają, i która wybiera się przebyć południową Afrykę, w towarzystwie jedynie swojej pokojówki czy pauny służącej. Może znalazłby się jaki kolor, któryby wpłynął zbawiennie na umysł tej... fantastki, chociaż zdaje się, że i ona coś już wie o kolorowej metodzie działania na ludzi; w podróz bowiem swoją zamierza puścić się w jedwabnej niebieskiej szacie, srebrem haftowanej, która to barwa sukni ma prawdopodobnie uspakajająco wpływać na dzikich mieszkańców Afryki.

Przebieg zatem tej podróży pod dwojakim względem pouczającym być może, gdyż, jeżeli jej bohaterka żywa z niej powróci, będzie to z jednej strony poważnym przyczynkiem do teorii wpływu kolorów, z drugiej nowem, uderzającym stwierdzeniem tej odwiecznej prawdy, że Opatrzność czuwa nad dziećmi i waryatami.

Żeby mnie zaś kto o przesadę, niegrzeczność lub chęć szkalowania odważnej podróżniczki nie pomówił, dodam, że miss Schelden na cały czas podróży, do niebieskiej sukni przywdziewa... jasno blond perukę!... A co? zdaje mi się, że jestem całkowicie wytłumaczony...

Ale *à propos* peruki! Co też ten Edison nie wyrabia z tą biedną elektrycznością! Ostatniemi czasy kazał jej ludzkie głowy, bez względu na ich zawartość wewnętrzną, — fryzować. I posłuszna nieboraczka spełnia tę funkcję ekspedite, w przeciągu minuty i — zadarmo prawie!

Dzięki temu panu Edisonowi ludzkość w niedługim czasie osiągnie ten stan błęgiego szczęścia, w którym człowiek nie będzie potrzebował nic a nic robić, gdyż elektryczność we wszystkim go wyręczy: będzie mu fryzowała włosy, myła twarz i ręce, obcinała paznokcie; będzie za niego jadła, piła, tańcowała, mówiła, śpiewała, chorowała w po sobie, będzie wydawała na świat dzieci, mameczyła je i t. d. i t. d.; będzie nawet robiła wynalazki. Z tej niesłychanej dla rodu ludzkiego dogodności może ta jedynie wynikać niedogodność, że nie tylko ludzie ale i Edisonowie okażą się na tym świecie niepotrzebnymi. Wtedy pani elektryczność, która się już dziś zaprawia na złoczyncach w Ameryce, jedną iskrą swoją uśmierci ten zbyt czyny gatunek udoskonalonych

„ludziwców“, i świat ten, po skończonym peryodzie „ludzkim“, wejdzie w nowy peryod swego istnienia, peryod „elektryczny“, który trwać będzie dopóty, dopóki znów jakiś Edison elektryczny nie wynajdzie czegoś, co elektryczność obezwładni tak, jak ona obezwładniła człowieka... Kto nie wierzy że tak będzie, niech się ze mną założy; — jestem gotów trzymać każdy zakład, każdej chwili.

Alzacya i Lotaryngia wyraźnie należą do tych, o których mówią, że „na kim się skrupi a na nich się zmiele“. Za to, że Cassagnacowi i Derouledowi spodobało się urządzać kampanijkę przeciw obesłaniu wystawy berlińskiej przez artystów francuzkich, rząd niemiecki cofnął ułatwienia pasportowe na granicy francuzko-alszackiej. Rozporządzenie to musiało dotkliwie dać się uczuć alzackiym, skoro wydział krajowy w Strasburgu uchwalił adres do cesarza Wilhelma, w którym potępiając agitację francuzkie, prosi o powrócenie ulg pasportowych. Pierwszy ten adres lojalności ze strony Alzacyi, musiał być uchwalony z wiedzą władz niemieckich, a bodaj z ich insynuacji; mimo to nie wiadomo na pewno czy skutek odniesie, znaczna bowiem część prasy i opinii publicznej w Niemczech przeciwną jest wszelkim na teraz ustępstwom, stawiając interes państwa wyżej nad interes prowincyi. Swoją drogą deputacya, mająca zawieźć adres cesarzowi, otrzymała z Berlina odpowiedź, że przyjętą zostanie. Ciekawa rzecz co uzyska.

Zajścia paryzkie popsują program podróży królowej Wiktoryi, która jadąc do Włoch zamierza kilka dni zabawić w Paryżu. Obecnie zmieniła zamiar i kazała zawiadomić p. Waddingtona, ambasadora francuzkiego w Londynie, że wobec tego co się stało, do Paryża wstąpić nie może.

Ukończone świeżo wybory do rady państwa austriackiej wykazały zupełną porażkę staroczechów, którzy wszystkie niemal mandaty na rzecz młodoczechów utracili, oraz znaczne osłabienie stronnictwa liberalno-centralistycznego, które ledwie połowę zwykłej ilości mandatów zdobyło. Natomiast poprawiło się znacznie stanowisko autonomistów i wzrosła znacznie w siły frakcyja antysemitka, która dawniej miała w radzie państwa zaledwie trzech reprezentantów, a obecnie posiadać ich będzie dwudziestu kilku.

Wobec takich rezultatów wyborów, nie można dziś prawie mieć pojęcia o przyszłym składzie większości rady państwa; to jednak pewna, że jakkolwiek on będzie, rząd będzie się musiał dobrze liczyć z grupami słowiańskimi, a mianowicie z galicyjską i czeską.

W Wiedniu bardzo są niezadowoleni z nowego gabinetu serbskiego; niedowierzają Pasiczowi, i podobno słusznie. W Belgradzie jest już król Milan, który w prasie belgradzkiej wiedzie gorszący spór z Garaszaninem, niegdyś głównym swoim poplecznikiem. Mówią o wytoczeniu procesu Garaszaninowi i o nieprzyjmowaniu Milana na dworze wiedeńskim.

Spór anglo-portugalski, który zdawał się być już na dobrej drodze, znów się bakierować zaczyna. Głównym tego powodem jest Rhodes, pierwszy minister osady na Przylądku Dobrej Nadziei, który oponuje przeciw wszelkim dla Portugalii ustępstwom. Wielkie jednak pytanie, czy w ostatniej chwili Anglia zdecyduje się na wojnę, do której Portugalia już do tej pory znaczne poczyniła przygotowania, a przy mierze jej z Transwallią szanse wojenne stanowczo na jej stronę przeważa.

E. Jerzyna.

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i Zagraniczna

Kościoty. Władza duchowna — jak donoszą dzienniki — ma przystąpić wkrótce do zebrania szczegółowych danych co do tych kościołów warszawskich, których stan wymaga naprawy. Do danych tych dołączone zostaną plany i kosztorysy mające posłużyć do starań o wyjednanie na ten cel potrzebnych funduszków.

W kościele Ś-tej Anny (po-Bernardyńskim) na Krakowskim-Przedmieściu, rozebrano oltarz z obrazem Św. Jana Nepomucena pendzla Szymona Czechowicza, celem gruntownego — tegoż oltarza — odnowienia i odrestaurowania. Roboty powierzono zakładowi pozłotniczemu p. Grąbczewskiego.

✠ **Ś. p. ks. Łukasz Dobrowolski.** W Lututowie, w powiecie Wieluńskim, zm. w dniu 22 z. m. proboszcz miejscowy, kanonik kolegiaty kaliskiej, ks. prałat Dobrowolski. Zmarły był jednym z tych kapłanów, których czyny i życie mówią same za siebie, — kapłanów godnych najgłębszej czci i miłości, bo poświęcających w boju za Chrystusa i w pracy nad zbawieniem dusz krwią Zbawiciela odkupionych, — jednym nakoniec z tych kapłanów ciichych — o zasługach których — wie tylko Bóg i parafianie.

Ś. p. ks. Dobrowolski urodził się w roku 1814 w tej samej

parafii Lututowskiej, w której pożytecznego swego żywota dokonał. W tej samej też świątyni, w której niegdyś Chrząst S-ty przyjął — odprawił później i pierwszą Mszę S-tą jako nowo wyświęcony kapłan. Tam również pełnił obowiązki wikaryusza, a następnie proboszcza i tam wreszcie przed dwoma laty obchodził uroczystość swoich sekundyj, na którą, obok kilkotysięcznego tłumu prostaczków, zgromadziło się przeszło stu kapłanów i obywateli. Tam wreszcie, na cmentarzu lututowskim spoczął na zawsze — spoczął w tej samej parafii rodzianej, którą sercem całym ukochał i której też nigdy porzucić nie chciał. Majątku zmarły kapłan nie zostawił żadnego, bo całe mienie swoje oddawał stale na otarcie łez nie-szczęśliwym bliźnim, pomagając przytem chętnie kształcącej się młodzieży.

Nie przeto dziwnego, że wiadomość o śmierci takiego kapłana i człowieka rozniosła się szybko po całej okolicy kaliskiej, budząc wszędzie żal szczery a głęboki, jak również nie dziwnego, że dla oddania ostatniej posługi szlachetnemu słudze Bożemu, zarówno z bliższych jak i z dalszych stron zebrały się tysiące. Pogrzeb, przy udziale trzydziestu kilku kapłanów odbył się w dniu 26 z. m. — i zaiste rzecznym a wymownym był widok w chwili rzucania na trumnę ukochanego kapłana ostatniej grudki ziemi. We wszystkich oczach widziałeś łzy, a ze wszystkich piersi dobywał się jęk bolesny serca z wyrazami: „straciliśmy naszego najlepszego ojca i opiekuna, naszego dobroczyńcę!“ A łzy te właśnie i widoczna boleść parafian, dały najprawdziwsze świadectwo o zasługach 77-mio letniego starca — plebana wiejskiego, wskazując zarazem, gdzie są prawdziwi przyjaciele — dobroczyńcy ludu, apostołowie moralności i Prawdy Bożej.

Pokój więc niechaj będzie duszy czcigodnego pracownika na niwie najszczytniejszej.

Kalisz 2 Marca 1891 r.

Witold G...

Asekuracja od gradobicia. Według doniesienia gazet ruskich, ministerjum dóbr państwa poruszyło znów kwestyę asekuracji zasiewów od gradobicia. Odpowiedni projekt opracowała jeszcze w roku zeszłym specjalna komisya, utworzona z ramienia ministerjum; obecnie zaś projekt ten ma być rozesłany do wszystkich instytucyj rolniczych do zaopiniowania.

Jubileusz. Z Piotrkowskiego komunikują nam fakt, zasługujący z niejednego względu na zaznaczenie. We wsi Moszczenica, powiecie piotrkowskim, w dniu 13 Stycznia r. b. Andrzej i Magdalena z Sitkowskich Gembalsey, właściciele dwumorgowej osady włościańskiej, obchodzili 50-cio letni jubileusz pożycia małżeńskiego. Złote gody odbyły się z całą uroczystością i przy udziale całej parafii, a pobjęciem i serdecznym przemówieniem do nich szanownego proboszcza miejscowego ks. Działkowskiego, wywarło na obecnych, zgromadzonych licznie, uczestnikach uroczystości silne wrażenie. Zaraz też po skończonym obrzędzie cała parafia, złożona w znacznej części z osadników biednych, zamiast wyprawiania przez dni parę lub kilka hałaśliwych libacyj, złożyła na ręce swego proboszcza — dla upamiętnienia uroczystości i uproszenia błogosławieństwa Stwórcy — swój grosz wdowi ale tak obfity, że przy pomocy tegoż szanownego plebana i miejscowego właściciela dóbr, zakupionym został do tamtejszego kościoła piękny żyrandol. Fakt to niezaprzeczenie piękny, pocieszający prawdziwie każdego *szczerego* przyjaciela maluczkich i, jako taki, powtarzamy, godzien zaznaczenia.

Z przemysłu. P. Stanisław Majewski inżynier-technolog, otworzył w Warszawie pierwszą fabrykę krajową — ołówków; a słuszność przyznać nakazuje, iż wyroby fabryki tej naszej nie ustępują w niczem wyrobom zagranicznym za które wysyłałiśmy dotąd dużo, bardzo dużo pieniędzy.

Miodosytnia warszawskiej firmy „K. Mieszkowski“, otrzymała zamówienie na swój wyrób z dalekich bardzo stron, bo aż ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. W tych dniach transport miodu, w kilkunastu gatunkach, wysłany został do S e o t t d a l e P a.

Za swoimi. W Ciechocinku podczas sezonu kąpielowego grywa zawsze orkiestra, ale zawsze prawie albo żydowska, albo zagraniczna. Ponieważ i obecnie zarząd zakładu ciechocińskiego ogłasza, iż na zbliżający się sezon orkiestra będzie potrzebna, uważamy przeto za właściwe wspomnieć, że i z naszych orkiestr miejscowych każda niemal mogłaby w zupełności odpowiedzieć żądaniu. Toż i nasi grajkowie potrzebują chleba, a droższymi, czyli bardziej wymagającymi pod względem wynagrodzenia, nie byłiby z pewnością. Więć wnosimy instancję — za swoimi.

Sklepy chrześcijańskie. Z okolic Klimontowa piszą do nas: „Przed rokiem jeszcze sklep chrześcijański w osadzie Klimontów (gub. Radomska) był w posiadaniu p. K. Sł., który jednak, zajmując się fachowo czem innym, nie miał dość czasu na zajmowanie się handlem i z tego jedynie powodu przedsięwzięcie swoje, rozwijające się zresztą bardzo dobrze, był zmuszonym odstąpić. Jakoż na skutek wiadomości podanej w swoim czasie w „Roli“, znalazła się nabywczyni sklepu w osobie pani Wandy Konieczko, która, po stracie męża, posiadając niewielki kapitał, zapragnęła przez uo-

kowanie go w handlu, i przy pracy własnej, zapewnić sobie i dziecku jaką taką egzystencję. Aliści, jeżeli żydkowie wówczas kiedy właścicielem sklepu był pan S., nie oszczędzili wszelkich usiłowań w celu zgnębienia nieprzyjemnego konkurenta, — to dzisiaj, zobaczywszy, że właścicielką sklepu jest kobieta sama, pozbawiona opieki i pomocy mężkiej, niegodziwość owych usiłowań, rzechy moźna, zdwoili. Więć nietylko już swym powszechnym zwyczajem obniżają sztucznie ceny do niemożliwego *minimum*, lecz co gorsza jeszcze przekupują służbę z okolicznych dworów obywatelskich i zamieniają jej towary wzięte w sklepie chrześcijańskim na nierównie gorsze, chcąc w ten sposób zdyskredytować przedsięwzięcie będące im prawdziwą solą w oku. W dodatku wpadłszy na nowy pomysł, żydkowie obwożą swe towary (czego przedtem nie bywało) po wsiach i dworach okolicznych i zachwalając niepraktykowaną ich taniocć, przedstawiają naturalnie w najczarniejszych barwach nie-szczęśny ów jedyny sklep chrześcijański. Wszystko więc co tylko złość żydowaka, zwłaszcza kiedy idzie o rubla, wymyśleć jest zdolną, spiknęło się obecnie na kobietę nie pragnącą niczego więcej, jak tylko pracować uczciwie i z pracy tej żyć u siebie, wóród swoich; ale czy dlatego pani Konieczko ma stracić wszystko, stracić nędzny kęs chleba i ku radości szlachetnych (!) konkurentów sklep swój zwinąć? Nie sądzę i sądzić tak nawet, jako żywo nie chcę. Mamy bo przecież i tu ludzi dobrze a rozumnie myślących, którzy, jeśli już nie ze względu na kobietę walczącą z losem, to w własnym interesie, nie chcąc wpaść na nowo w kleszcze monopolu izraelskiego — nie powinni by w żadnym razie uczciwemu przedsięwzięciu chrześcijańskiemu dać upaść. Nie wątpię również że i szanowne duchowieństwo tutejsze zacnym wpływem swoim nie zechce pozwolić aby niegodziwość i przewrotność ludzi nie przebiegających w órodkach niemoralnych odniosła ostatecznie zwycięztwo nad pracą uczciwą — i z tą właśnie myślą uznałem za właściwe skreślić kilka słów niniejszych. *Prenumeratorem „Roli“.*

Nowości wydawnicze. Rozwijająca pożyteczną swą działalność w zakresie wydawnictw pedagogicznych firma „A. J. Wiśniewskiego“ wypuściła świeżo „Księgobiorek obrazkowy dla dzieci“, — zawierający 12-cie książeczek z których każda, obok tekstu, ozdobiona jest 6-ciom kolorowanymi obrazkami i kosztuje tylko (każda taka książeczka) 5, wyraźnie pięć kopiejek. Ponieważ treść książeczek jest w ogóle uczciwą i moralną, a wydawnictwo samo staranne, przeto, jako takie, przy niepraktykowanej zwłaszcza swej taniocci, zasługuje najzupełniej na życzliwe poparcie.

Znany pracownik na polu pedagogicznym p. Floryan Łagowski, wydał broszurę p. t. „Spuszczona literacko-pedagogiczna po Stanisławie Jachowiczu“.

Nakładem „Niw“ wyszedł świeżo z druku (osnuty na tle antysemitycznym) dramat współczesny w 5-ciu aktach p. Teodora Jeske-Choińskiego p. t. „Na straconym posterunku“.

Wyszły z druku dwie książki: Pawła Mantegazza „Hygiena piękności“ i Henryka Wernica „Praktyczny przewodnik wychowania“. Obydwa te dzieła wydała księgarnia G. Centnerszvera.

Z prasy. W jednym z ostatnich N-rów „Prawdy“ p. Świętochowski pomieścił dość obszernie i, jak twierdzi, „szczerze uwagi“, z powodu sprawy o zabójstwo Wisnowskiej, — w których, wyraziwszy swoje oburzenie na niemoralność tego rodzaju faktów, zwała za nie winę na ogół.

„Jeżeli oni (mężczyźni) — powiada pan Św... — dziś ja (kobietę) bezczeszczą, gubią i nurzają w błocie, — winni temu nie sami bohaterowie gorszących lub bolesnych dramatów, ale ogół. W procesach sądowych tej osnowy na ławie oskarżonych zasiada całe społeczeństwo, chociaż karani tylko ci, którzy zebrałi w sobie, jak wrzody na ciele, zepsuta jego krew“.

Zapewne, zapewne! — ale obok „całego społeczeństwa“ na tem samym miejscu „zasiada“ jeszcze ktoś... kto w pewnym nprzykład tygodniku, nazywającym się (ironicznie naturalnie) „Prawda“, nie tak dawno jeszcze dowodził, że „miłość jest uczuciem kota w Marcu na dachu“, a „życie stadowe“ odpowiada najlepiej naturalnym potrzebom społeczności ludzkiej. Czy nie?..

Z teatru i muzyki. Serya „koncertów kameralnych“ została ukończoną. Ostatni koncert o nader pięknym i bogatym programie, złożonym z dzieł pierwszorzędnych mistrzów muzyki poważnej — odbył się w ubiegły Poniedziałek.

W dniu 15 b. m. to jest w Niedzielę, odbędzie się, z udziałem p. Modrzejewskiej, „poranek“ na rzecz sierot, pozostałych po zmarłej świeżo artystce teatrów warszawskich ś. p. Nowakowskiej.

Na scenie teatru Małego przedstawiono farsę z francuskiego w trzech aktach p. t. „Państwo Moulinard“.

Wyjaśnienie. Z powodu wystąpienia w „Roli“ kilku przymysłowców tutejszych, a mianowicie p. p. Hiszpańskiego, Waliszewskiego i E. Chrzanowskiego, przeciwko warszawskiej reprezentacji wystawy środkowo-azyatyckiej w Moskwie, otrzymaliśmy od tejsze reprezentacji wyjaśnienie, które jednak, ze względu na

jego obszerność, a brak miejsca w N-rze dzisiejszym, pomieścimy w N-rze najbliższym.

Zmarli: Ś. p. ks. Franciszek Lipka, najstarszy z kapłanów dycezyi Warszawskiej, emeryt i kanonik kaliski, — zm. w Stanisławowie w powiecie Nowo-Mińskim, licząc 92 lat życia a 67 kapłaństwa — i pozostawiając po sobie pełne czci wspomnienie.

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

12 Marca 1891.

Na wszystkich rynkach zbożowych zagranicznych zapanowało usposobienie zwykłe. W Gdańsku i Toruniu, przy ożywionym popycie, ceny były również wyższe, niż w tygodniu poprzednim, a ta sama tendencja ujawniła się w dniach ostatnich i na targach warszawskich.

Na Placu Witkowskiego płacono pszenicę wyborową 6.40—6.50, średnią 6.15—6.25, ordynaryjną 5.90—6.00 Żyto mieno: wyborowe 4.90—5.00, średnie 4.75—4.85. Owies 2.50—2.80 stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi P r a g a płacono pszenicę wyborową 104—106, średnią 98—100, ordynaryjną 95—97 kop. za pud. Żyto wyborowe 84—86, średnie 81—83, ordynaryjne 78—79. Owies wyborowy 80—82, średni 75—77, ordynaryjny 70—75 kop. za pud.

W Libawie żyto zwykłe: wyborowe 85—86, gorsze 81—83. Owies wyborowy 74—75, w gatunkach wysokich 77—79 kop. za pud.

W handlu okowitą, usposobienie bardzo mocne. W Hamburgu cena regulacyjna wynosiła już 35 1/2 m. za 100 litrów. Na rynku warszawskim płacono za garniec w sprzedaży hurtowej 2.88—2.89. „Rektyfikacja warszawska” płacono za wiadro 100^o okowity z akcyzą 10,95 rs.

Dostawa bydła na targ prazki wynosiła około 1,500 sztuk wołów stepowych i około 200 sztuk bydła krajowego. Ceny pozostały bez zmiany.

Na rynkach żywnościowych nabiał nieco taniej. Masło bez soli płaci się 30 do 40 kop. funt, solone od 25-ciu kopiejek.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. F. G... w K... — Otrzymał i pomieścimy najchętniej; za życzliwość niech Szanowny Ksiądz Dobrodziej raczy przyjąć słowa szczerzej podziękującej.

Sz. ks. Ad. Sus... w Dwor... — N-ra 7-my—8-my—9-ty wysłał i pomieścimy; adres zmieniony.

Sz. ks. Jan Gar... w Łow... — Adres zmieniony; cztery N-ra zaginione wysłał i pomieścimy.

Przyjacielowi „Roli” w Pet... — „Rola” dla p. Fr. N... wysłana jest akuratnie na st. Sokołów, jakkolwiek sz. pan przy nadesłaniu przedpłaty nie wskazał nam ostatniej stacyi pocztowej. Obecnie Nr. 6-ty i następne wysłał i pomieścimy. Wiadomości dotyczące Droh... pomieściliśmy w N-rze 10-ym w rubryce „Chleb dla swoich” i być bardzo może, że nie bezskutecznie. Wiadomości nadesłane obecnie użytkujemy również w tej samej rubryce. Za pamięć i życzliwość dziękujemy serdecznie.

Mr. Mosz... w Bron... — Za Nr. 1 dziękujemy uprzejmie; otrzymał i pomieścimy go zaraz.

P. St. Jarzyna we Włoc... — Za pamięć dzięki; niektóre z faktów pomieścimy w N-rze najbliższym.

P. E. Sz... w Ł... — Osoba o której była wzmianka życzy sobie założyć tylko „magazyn strojów” i przy nim sklep galanteryjny. Za życzliwe popieranie pisma przyjmijcie sz. panie serdecznie: Bóg zapłać.

P. Ciep... w Tor... — Niestety, właśnie o to idzie, że „inne pisma” sprawy tej nie chcą traktować w sposób o jakim sz. pani w liście swoim wspomina. U siebie, w „Roli”, o przedsięwzięciu sz. pani najchętniej uczynimy stosowną wzmiankę.

P. S. Pol... w St... — Za wiadomości które nam sprawiły radosną wiadomość i za życzliwe słowa dziękujemy szczerze. Wiadomość o potrzebie sklepów tych w M... podawali już raz i powtórzymy ją jeszcze.

P. E... w Róż... — Korespondencję otrzymał i pomieścimy; wobec jednak ciągłego nawału materiałów, prosimy uprzejmie sz. pana o cierpliwość.

P. St. Bajarek w Cz... gub. Irkucka. — Istotnie tak jest jak sz. pan pisze. Za pomyłkę, obecnie sprostowaną, przepraszamy najmocniej.

Czytelnikowi. — Nie mówi nigdy on sam, ale mówi zawsze prawie przez niego C₂H₄O—C₂H₂HO—wyróżniając się językiem chemików. Żyje przeważnie z plagiatów, a gdyby go dobrze zapłacono i jeszcze lepiej ufetowano, — gotówby był napisać paszkwil na samego siebie. Obecnie płacę mu żydkiwie, a fetują ich słudzy, przeto szarpie i beczeszci tych, których oni nie lubią. Oto jest cała... sylwetka tego nowego „kierownika pisma” (!!!) — a i wyjaśnienie zarazem tej — ni zład ni zowąd — napaści osobistej.

REKLAMY

Fabryka Drzewiczek Hermetycznych, Kominków Żelaznych Polerowanych, Wentylatorów, wszelkich Przyborów Piecowych i Kuchennych.

ADOLFA HAENSEL
Warszawa, Elekoralna 14.

(165) **CEMENT PORTLAND** (0-4)

Angielskich i Niemieckich fabryk, krajowych Grodziec i Wysoka, Cegła ogniotrwała i Glinka angielska Ramsay'a i krajowa, zawsze na składzie w kantorze firmy:

Z. A. KRAJEWSKI
Bieleńska Nr. 9 (Hotel Paryzki) Telefon Nr. 28.

APTEKA WENDY i WIOROGORSKIEGO

45. Krakowskie-Przedmieście 45.

wyrobia Wina Lecznicze: Chinowe, Chinowo-Rabarbarowe, Rabarbarowe, z Cascara Sagrada, Koka, Pepsynowe, Peptonowe, Gencjanowe, Kondurangowe i inne. (91-20-16)

OGŁOSZENIA.

Główny Skład Dywanów Gielżyńskiego Piotra.

Otrzymał znaczny transport **Franok** białych i creme, — powiększył dział meblowy: Utrechtyskie łamane, Plusze, Velvety oraz największy wybór **Dywanów** oryginalnych Angielskich, Perskich i polca.

Marszałkowska № 137. (33-52-11)

Fabryka Wyrobów Szmuklerskich W. POMORSKIEJ,

149. Marszałkowska 149,

wprost Zielonego Placu

lewa oficyna — parter. (200-26-2)

Fabryka Narzędzi Chirurgicznych i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży I. Jodłowskiego

Bieleńska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137

(9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstarunki i reperacje po cenach najumiarkowanych. (37-52-11)

ZAKŁAD TAPICERSKI I DEKORACYJNY H. ROSŁONIEWSKIEGO

W WARSZAWIE

Marszałkowska 116 (35-52-37)

poleca sumienną robotę mebli stalowych i całkiem krytych, — oraz otomany tureckie, materace i wszelkie roboty w zakresie tapicerski wchodzące.

Skład Materiałów Aptecznych i Farb

KONARZEWSKIEGO, S^{KI}

Warszawa, Bracka 22, przy Chmielnej,

poleca: Materiały apteczne, Przetwory chemiczne, Specyja zagraniczne, Środki opatrunkowe, Perfumy i Wodę kolońską, Mydła lekarskie i toaletowe, Smary i Oleje do maszyn, Farby olejne i suche, Lakierzy oraz Artykuły używane w gospodarstwie domowym i przemyśle. (2-41-26)

NASIONA wyborowe poleca skład nasion **Emila Estreich** — Warszawa, przy stacyi Tramwai — „Mokotów”. Specjalność nasiona warzyw i kwiatowe. — Cennik wysyła bezpłatnie.

227-5-1

PRACOWNIA UBIORÓW KOŚCIELNYCH JADWIGI BARONOWEJ REISKIEJ

Warszawa, Nowy-Swiat 54.

Posiada znaczny wybór gotowych aparatów, oraz wszelkich materiałów do tychże. Pracowniom ustępuje się rabat.

POLECA: WSZELKIE PRZYBORY DO PO-
 DROZY, KONNEJ JAZDY I POLOWANIA,
 PŁASZCZE, KURTKI, PUGILARES, PORT-
 MONETKI, WORECZKI, PORTCIGARY,
 GERTRY, KAFTANY, Obowią filcowe,
Kaloszki
Królewska
Krak.-Przedm.
Warszawa
T. L. BREYMEYER
Kufrow, Waliz i Toreb
Fabryka

CHRYSTUS W GROBIE.

201-4-2

Obraz tej treści olejno malowany, w sposobie przezroczystym do oświetlenia z tyłu lampkami, przy strojeniu Grobu Zbawiciela używany, jest do nabycia w mojej pracowni za rs. 15, z przesyłką rs. 2 więcej. Długość onego 3 łokcie, wysokość łok. 1 cali 18. Ponieważ tego rodzaju transparenty przed Świętami Wielkanocnymi bardzo są pożądane, przeto lepiej wcześniej takowe zamawiać. Przy zamówieniu należy za-
datkować rs. 5.

Ulica Złota 58.

Profesor Malarstwa Fr. Mielnicki.

NOWE DZIEŁO SKARBNICA WIEDZY I PRAWDY

ze stanowiska faktów historycznych, naukowych i filozoficznych, na tle postępu nauk i nowych odkryć.

(Dzieło religijne wysokiej wartości.)
przez **Ad. Morawskiego.**

W Warszawie u Gebethnera i Wolffa, w Wilnie u Zawadzkiego.
Cena rs. 1 kop. 50. 226-1-1

Ks. Kitkiewicza. KONFERENCYE ze stanowiska liturgiczno-społecznego w liczbie 4-ch.

mianowicie: 1) o stworzeniu wszechświata i królestwie łaski w Sakramentach; 2) o modlitwie z Breviarza, jako hold wznoszący się do Stwórcy od świata całego; 3) o bezżeństwie księży katolickich, a małżeństwie osób świeckich; 4) o ofierze Mszy Ś-tej figurowanej krwawymi ofiarami Starego Zakonu. — Kraków. — Cena niższa kop. 75. (225-1-1)

Muzyka kościelna 224-1-1

z nut literalnych, zawierająca w sobie 6 mszy do grania na organach, z których 3 światłe i 3 żalobne, ze śpiewem i bez śpiewu, w stylu łatwym, przez ks. J. Galicza. — Wilno. —
Cena niższa kop. 75.

MSZA z jednym głosem śpiewu, poczynająca się od słów: „Lud zebrany“, przez tegoż. — Wilno. — Cena kop. 40.

Missa cum canto una voce, przez tegoż. — Wilno. — Cena kop. 30.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Do nabycia we wszystkich Księgarniach

U NAS A W BRAZYLII?

POWIEŚĆ PRAWDZIWA
przez **H. B. TARCZYŃSKIEGO**,
wydanie drugie, z 11-stu obrazkami.

Nakład Autora i Księgarni **E. KOLINSKIEGO**, w Warszawie, ulica Marszałkowska № 172. Cena k. 15, z przesyłką k. 20.
Kto zechce zająć się rozpowszechnieniem tej książeczki, może ją otrzymać w komis z Księgarni **E. Kolinskiego**. (238-3-1)

14 STACYJ MEKI PAŃSKIEJ

Oleodruki na płótnie, w ramach złoczonych, do nabycia za gotówkę lub na raty.

W SKŁADZIE OBRAZÓW
Aleksandrya 19 — Warszawa. 219 3-1

Fabryka Ram Złoczonych i wszelkich wyrobów Kościelnych **Władysława Sakowicza**
istniejąca przy ulicy Długiej Nr. 28.
Przyjmuje obstalunki na budowy Ołtarzy, Ambon, Chrzcielnice, Feretrony do Rezurekcyi i t. p. Gustownie i trwało. Ramy różnego rodzaju tak złocone jak z różnorodnego drzewa. Uskutecznia złoczenie Mebli oraz odnawia stare ramy i rzeźby po cenach przystępnych. (185-6-3)

(186) W WIELKIM WYBORZE (4-3)

SZKŁO TAFLOWE

Szyby Matowe, Muślinowe i Kolorowe
Bielańska 3, — Hotel Lipski.

SADZONKI CHMIELOWE,

ze znanych plantacyj W-go **W. J. Stankiewicza**, nagrodzonych dziewięciu medalami na wystawach, sprzedają się po rubli dziesięć za tysiąc wyborowych, oraz rubli pięć za pospolite. Zamówienia adresować należy na imię rządy Adama Chomicza, w Chmielnikach, przez Bobrujsk (gub. mińska). Tamże dostać można drzewka owocowe po rs. 35 za sto sztuk pięcioletnich jabłoni o silnych korzeniach. 196-2-2

MEBLE

dokładnej roboty gotowe i na zamówienia
w Zakładzie Stolarskim

WŁADYSŁAWA PRANTLA
Nowogrodzka Nr. 13. 193-3-3)

PRIMA-APRILIS. 203-3-2

Kartki humorystyczne cenzurowane wydawnictwa własnego i zagraniczne w bardzo wielkim wyborze, poleca:

J. N. BRONIKOWSKI,
Plac Teatralny 18 obok Ratusza.

W roku bieżącym wiele nowości, tegoroczne kartki aprilisowe mego wydawnictwa są kolorowane. Na prowinę za nadaniem rubla (można przelać w markach pocztowych) wysyłam odwrotnie pocztą pod opaską rekomendowaną franco 20 kartek litografowanych lub 12 kolorowanych. P.p. handlującym przy odbiorze większej ilości znaczny rabat. Prócz tego polecam wielki wybór papierów listowych i kart korespondencyjnych ozdobnych i najmodniejszych. Prześliczne powinszowania i laurki. Oryginalne powinszowania Świąt wielkanocnych. Nowe szmigiśówki. Największy wybór monogramów do haftu, krzyżykowych i do papieru. Wyborowe kajety z doskonałą bibułą różnokolorową. **Bilety wizytowe.** Kalendarze ścienne na tekturce od k. 5 itd. itd.

Zakład Wyrobów Bronzowych i Platerowanych

L. S. Maciejewskich

(148-12-5)

W WARSZAWIE

ulica Elektoralna Nr. 17.

NAGRODZONA MEDALEM ZŁOTYM
NA WYSTAWIE WARSZAWSKIEJ W 1885 ROKU.

**FABRYKA ORGANÓW
KOŚCIELNYCH**

Józef Szymański i Syn

w Warszawie, Chłodna Nr 34.

171-12-4

SKŁAD

Materyałów Aptecznych i Farb

J. LISICKIEGO,

w Warszawie, ulica Twarda Nr. 2. 197-12-2

40 Krakowskie-Przedmieście 40

GEBETHNER i WOLFF

NAJWIĘKSZY W KRAJU

Skład Fortepianów i Pianin

Reprezentacja

firmy:

Małcki
w Warszawie.



Reprezentacja

firmy:

Blüthner
w Lipsku.

➔ Sprzedaż na raty. ➔

60-26-25

Stefan Jan Chrzastowski Zegarmistrz fachowy, Chmielna Nr. 19, róg Brackiej. — Przyjmuje wszelkie reperacje oraz roboty jubilerskie, sumiennie, dokładnie i tanio. — Skałutki i Zegary grające, wszelkiej konstrukcyi.

Porter wystały Rygski po 20 kop. butelka.

NA ŚWIĘTA!

Handel Win i Towarów Kolonialnych

L. Bieleckiego

w Warszawie — Zielna Nr. 1.

NA NADCHODZĄCE ŚWIĘTA WIELKIEJ NOCY poleca

Wina Węgierskie

gwarantowanej czystości.

Wytrawne		Lagodne	
№ 7 w cenie	Rs. 1.—	№ 7 1/2	Rs. 1.—
№ 8 Zieleniak	1.20	№ 8 1/2	1.20
№ 10	1.50	№ 10 1/2	1.50
№ 13	2.—	№ 13 1/2	2.—

Wina Krymskie

od 35 kop. za butelkę.

Koniak Kaukazki

sprowadzony w butelkach (czysty wyład winny) w cenie rs 1.20 i drożej za butelkę.

Migdały od 35 kop. — **Rodzynki** sultañskie od 18 kop.

Elemie Rozynty groszek świeży 30 kop.

Sardynki świeże puszka duża 30 kop. — **Kawa Ceylon** 50 kop. — **Oliwę** świeżą — **Ocety** — oraz wszelkie przyprawy do Ciast, w najlepszych gatunkach, jak również inne towary po przystępnych cenach.

P. S. Codziennie, od d. 20 b. m., nadechodzą świeże **Drożdże**, **Masło Litewskie** do Ciast, **Masło solone**, **sunt** 30 kop.

Wodki i Spirytusy po cenach fabrycznych.

Pиво w 5-ciu wyborowych gatunkach.

239-2-1

Magazyn Ubiorów Męzkich

J. CZUBALSKI

przeniesiony został z ulicy Miodowej na Nowo-Senatorską Nr 9. obok Teatru Wielkiego. Magazyn zaopatrzony w doborowe materiały zagraniczne i krajowe, jak również w wielki wybór gotowych **Burek Sławuckich** oraz **Szafroków**. (220-2-1)

Egzystująca od roku 1874,

Nagrodzona medalem na Wystawie gospodarsko-spożywczej w 1885 r.

Pierwsza Warszawska Fabryka Wafli
W. KLOPFERTA (Syna)

Grzybowska Nr 19 w Warszawie

poleca na nadchodzący sezon, znane ze swej dobroci i w niczem nie ustępujące zagranicznym a o połowę tańsze, wszelkiego rodzaju

WAFLE jakoteż i **OPŁATKI** specjalne cenniki wysyłam franko — obstalunki załatwiam za zaliczeniem. 229-3-1

NASIONA ŚWIEŻE 218-6-1

PASTEWNE, LESNE, WARZYWNE I KWIATOWE otrzymał i poleca

Skład Nasion H. Friedlaendera

w Warszawie, ul. Senatorska 32

Egzystuje od roku 1856.

Cennik wysyła się na żądanie — franco.

BLACHY ODGRODOWE dokładnie wykończone, Węzy, oraz wszelkie Narzędzia Pszczelarskie poleca tanio

W. ESTREICH

Warszawa, przy Stacji Tramwajowej „Mokotów“.

Cennik wysyłam bezpłatnie. 228-10-1

Róg Marszałkowskiej

KRAWIEC UBIORÓW MĘZKICH

Przyjmuje wszelkie obstalunki z powierzonego i własnego materiału niedrogo, na przykład garnitury marynarkowe od 15 rs; spodnie kortowe od rs. 3 kop. 50, oraz materiały na takowe sprzedaje niedrogo.

(23-52-27)

CHMURCZYŃSKI.

Nowogrodzka Nr. 30.

Nowogrodzka 30.

Nowogrodzka 30.

MALARZ

Podejmuje się wszelkich robót kościelnych w zakres malarstwa wchodzących. Wykleja pokoje po 10 kop. od rolki. (235-18-1)

Z. KOLIŃSKI.

Warszawa, Nowy-Swiat Nr. 50.

Blachę Cynkową i Żelazną do krycia dachów. Blachę Białą i Mosiężną, Cynę, Ołów i t. p. poleca po cenach umiarkowanych

SKŁAD WSZELKICH METALI

DRZAŹDZYŃSKI I S-KA

w Warszawie, Orła Nr. 6.

MAGAZYN OBUWIA

Męzkiego, Damskiego i Dziecinnego

A. SOBOLEWSKI

W WARSZAWIE

Nr. 5. Bielańska Nr. 5.

Poleca obuwie gotowe z najlepszych materiałów, oraz przyjmuje wszelkie obstalunki.

Fasony modne, wykończenie staranne i eleganckie.



Ceny przystępne.

Od rs. 12.

Od rs. 12.

Lodownie Pokojowe poleca

ZAKŁAD WYROBÓW BLACHARSKICH

E. L. SWIERGOCKIEGO

Przyjmuje obstalunki na lodownie dla różnych zakładów, oraz reperację i odnowienie takowych. Poleca Maszynki do ściągania piwa lub wina w butelki.

Przyjmuje krycie i reperację dachów na domach i kościołach po cenach możliwie niskich. (231 4-1)

Warszawa, Nowy-Swiat Nr. 17.

SKŁAD DELIKATESÓW,

Win i Towarów Kolonialnych

L. WRÓBEL 213-3-2

Krak.-Przedm. Nr. 25 (Stara Poczta).

Poleca na zbliżające się Święta różne przybory do ciast w wyborowym gatunku, a mianowicie:

Migdały—**Rodzynki** Sultañskie, **Elemie** i **Korynty**—**Cykaty**—**Wanilie**—**Szafran** i inne korzenie.—**Prawdziwe Drożdże Wiedeńskie**—**Oliwę Nicejską** najlepszą—**Ocety** winne i zbożowe—**Cukier** na gło-
wy, rąbany, puder i mączkę
oraz

W I N A

Węgierskie wytrawne, słodkie i maślacze—**Francuzkie** białe i czerwone—**Szampańskie** francuzkie i ruskie—**Maderę**—**Xeres** i **Portwein**—**Porter** angielski i rygski — **Likiery** francuzkie i **Wolfschmidta** — **Koniaki** **Martela** i inne — **Rumy** oryginalne—**Wódki**, **Spirytusy** **Jeziorka** i **Rektyfikacyi** **Warszawskiej**. — **Wina** **Kaukazkie** i **Krymskie**.

Massażystka Wiktorya Kretti upoważniona przez Radę Lekarską.

Przyjmuje od 3 do 5. Jerozolimska 31, mieszkania 13.

(181-3-3)

„POMOC”

N. Z. Towarzystwo Ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków

przyjmuje ubezpieczenia ze zwrotem wniesionych składek i udziałem w zyskach Towarzystwa.

Dla p. p. Agentów korzystne warunki.

Generalna Reprezentacya na Królestwo Polskie **W. KREMKY i Sp.**
w Warszawie, Leszno Nr. 1.

235-3-1



MAGAZYN OBUWIA Męzkiego, Damskiego i Dzieciennego **T. TALIKOWSKIEGO**

Przyjmuje wszelkie obśługunki. **Białańska 16, w domu P. Zawiszy — w Warszawie.**
188-6-2



Sprzedaż
hurtowa
i
detaliczna

Istniejąca od roku 1853

FABRYKA MYDEŁ i ŚWIEC

L. J. STENTZEL

w domu przy ulicy Solnej Nr. 14.

Sprzedaż
hurtowa
i
detaliczna



126
6-5



ZASZCZYCONA PODZIĘKOWANIEM NAJJAŚNIEJSZYCH PAŃSTWA
ZA SWOJE WYROBY

FABRYKA KWIATÓW

A. SZYMKIEWICZ

W WARSZAWIE,
ulica Niecała Nr 12.

163-2-2

PIWO WILLANOWSKIE
PORTER RYGSKI

oryginalne
znane ze swej dobroci
jak również:

firmy „C. STRITZKY”
nie ustępujący niczem Angielskiemu.

POLECA:

SKŁAD GŁÓWNY
FRETA № 5.

W. WERNER.

192-6-3

Stolarz Radziszewski,

Sienna Nr. 13,

dokładnie reparuje Meble stare, Antyki, tudzież wyrabia Meble specjalne, czarne machoniowe, adrowane i inkrustowane z bronzami.

NAJPIĘKNIEJSZE I WIECZNEJ TRWAŁOŚCI

POMNIKI GRANITOWE

w różnych kolorach, sprzedaje na dogodnych warunkach w cenie od rs. 1.20 i wyżej Zakład Artystyczny, Rzeźbiarski i kamieniarski (z pierwszą w kraju polerownią granitów)

ANDRZEJA PRUSZYŃSKIEGO

(136) w Warszawie, Wolska Nr. 14. (16-7)

Egzystująca lat 17 w Warszawie

Fabryka ozdób Kościelnych i Salonowych
K. KOWALSKIEGO

Nr. 3. Miodowa Nr. 3.

Wykonuje Ołtarze, Ambony, Chrzcielnice, Feretrony, Cymboryse, Figury i wszystko to co wchodzi w zakres ozdób Kościelnych i Salonowych. Wykonane zaś przezemie roboty w Kościołach Warszawskich, jak również w wielu kościołach w Królestwie i Cesarstwie są dostatecznym świadectwem na mowy którego polecić się mogą Wielmożnym Książom Proboszczom potrzebującym wyżej wspomnianych robót.

Z uszanowaniem **K. KOWALSKI**

51-12-11

Miodowa 3.

DOM BANKOWY

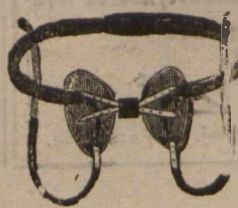
X. RADZISZEWSKI

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

OPERACYE KANTORU:

1. Kupno i sprzedaż papierów publicznych, oraz wypłata kuponów.
2. Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych.
3. Dawanie przekazów i wpłat do zagranicznych miejscowości.
4. Udzielanie zaliczeń na papiery publiczne.
5. Asekurowanie pożyczek premiiowych I i II Emissyi po 85 kop.
6. Sprzedaż na placu Warszawskim i wywóz zagranicę Wotny i Zboża.

16-52-11



Bandaż.

FABRYKA I SKŁAD
Narzędzi Chirurgicznych i ostrych
stalowych, oraz Bandaży,

F. Balukiewicza
W WARSZAWIE

Białańska Nr. 9, hotel Paryżski.

Przyjmują się wszelkie reperacje w zakresie fabryki wchodzące. (47-26-9)

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga Reussnera

NAJLEPSZA METODA

do nauczania się w 3-ich Miesiącach bez Nauczyciela po niemiecku czytać, pisać i rozmawiać: Kurs niższy kop. 60, oprawny 75 kop., kurs wyższy rs. 1 kop 60,—komplet t.j. oba kursa razem rs. 2. **Najlepszy Elementarz Polsko-Niemiecki** z objaśnieniami wymowy, z 14 wzorkami i 200 rycinami po kop. 35, 30, 15 i 7 $\frac{1}{2}$. **Najnowszy Elementarz Polski** z wzorkami pisma, rysunków i rycinami razem 340 Figur i z wskazówkami pedagogicznymi po kop. 25, 15, 10 i 5. **Najlepsza Metoda Angielska** dla samouków z wymową, do nauczania się po angielsku w 24 lekcjach, 75 kop. Na przesyłkę pocztową dopłaca się do każdego rubla po 15 kop. Osoby nadsyłające wprost do autora z Królestwa rs. 3, a z Cesarstwa rs. 6, nie dopłacają nie na przesyłkę książek. **Skład główny u Autora (Reussnera) ulica Marszałkowska Nr. 142 w Warszawie.** (73-18-12)

Skład na Warszawę

Włocławskiej Fabryki Tektury Asfaltowej Wilhelma Steinicke,

powierzony został p. **JAKÓBOWI SZTEJNICE**, który zlecenia tak na tekturę ogniotrwałą, jak i lak asfaltowy, w kantorze swoim:

ul. Dzielna Nr. 25, w Warszawie,

przyjmuje i takowe, po cenach fabrycznych bezzwłocznie załatwia. Próby i cenniki na żądanie odwrotną pocztą przesyłane będą. 198-2-4

NOŻE

Nożycki, Scyzoryki, Brzytwy i w ogóle wyroby stalowe ostre poleca znana firma: **R. SCHULER** (174-18-3) gwarantując za każdy przedmiot swego wyrobu. Magazyn główny Żabia 4. Fabryka Nowo-Karmelicka 7.

HANDEL WIN I DELIKATESÓW L. WRÓBEL

Nr 25. Krakowskie-Przedmieście Nr 25

POLECA:

Wina stołowe bardzo tanie, w wyborowym smaku i czyste, butelka po kopiejek 40, 50, 60, 65, 75 do rubla, czerwone i białe, wytrawne i słodkie. Również i wyższe gatunki deserowe i kuracyjne oryginalne Węgierskie, Francuskie, Włoskie, Hiszpańskie i inne.

Spirytusy oczyszczone, bardzo mocne 90 i 97 stopni mocy do przygotowania domowych wódek, nalewek i spirytus do palenia.

Wódki gotowe do użycia, mocne: Wyborną, Alembikową, 50, 55 i 60 stopni, Jezłorko, Siwuchę, Zytniówkę, Starke. — Wódki gorzkie: Dyrektorską, Wiosłarkę, Pirenejkę, Regatówkę, Redłówek, Ekstrakt d'orange amer, Jarzębową, Jerafelez, Angielską gorzką, Jagdkumel, Balsam rygiel, Płotunową, Zolądkową, Chinową. — Wódki słodkie: Zubrówkę, Pomarańczową białą i czerwoną, Mletową, Malinową, Różanną. **NALEWKI:** B-ci Tymofiejowych i Wolfeschmidt, Alasz-Kimmel, Stockmanshof, Pomarańczowa krystaliczna 00.—Ekauer Kimmel.

LIKIERY krajowe i zagraniczne. — Koniak francuskie Martela, Henessego et C^o i innych oraz Roskie. — Romy i Araki.

Powyższe spirytualia sprzedają się po cenach fabrycznych. (166 3-3)

WIELKI WYBÓR TRYKOTÓW DAMSKICH

od 1,35 i droższe, fantazyjne, balowe; obstalunki wykonywam w 24 godzin. Robota sumienna i ceny bardzo niskie. Daję również na raty, — oraz jedwabie, wyroby pończosnicze, białą i czarną, krawaty i t. p.

(183-6-3)

Skład Nieł K. STAPF, Dzika 5.

BONY FRANCUSKIE

(134-8-5)

świeżo przybyłe z **PARYŻA**.

znające szycie, poszukują miejsca, Zgoda 6 miesz: 8.

Specjalny Skład Kaukaskich, Krymskich i Kachetyńskich Win
Edwarda Arrasza

pod firmą:

„KAUKAZ”

№ 136 ul. Marszałkowska № 136, róg Ś-to Krzyżkiej, w Warszawie. 152-6-5

NAJNOWSZE POWIEŚCI

W. h r. Ł O S I A

świeżo opuściły prasę

Linoskoczka tomów 2, rs. 2 k. 50.

Jędrzek tom 1, rs. 1 k. 25.

są do nabycia we wszystkich księgarniach. (119-12-5)



SKŁAD WIN

I. LIJEWSKI i S-KA

Przysięgli dostawca Win dla Kościołów
W WARSZAWIE

Krakowskie-Przedmieście Nr. 6
wprost Kościoła Ś-go Krzyża.

Poleca: czyste i odležałe **Wina Węgierskie** w bogatym wyborze gatunków i smaków i wysła do wszystkich stacyi kolei żelaznych w Królestwie i Cesarstwie, po cenach możliwie nmiarkowanych w butelkach, począwszy od 3 garney, w cenie 4.75, 5.00, 5.50, 6.00, 6.50 rs. za garniec, wyższe gatunki wytrawnych i maślacze tylko na beczki lub na butolki w każdej ilości.

Beczkowych Win Węgierskich posiada skład zapas z kilku ostatnich lat i odstępuje po cenie oryginalnej, dając tym sposobem możność Sz. Odbiorcom, sprowadzającym wina wprost z Węgier—zasilać się na miejscu przy wszelkiej gwarancji i korzystniejszych warunkach kosztu. W butelkach skład posiada od wielu lat ściągane i na odstąpienie przeznaczone szlachetniejsze gatunki i zwraca uwagę tych Sz. Odbiorców, którzy wina na wzmocnienie sił swoich używają, na stare Maślacze, odznaczające się czystością jagody, wskutek tego zdrowe i posilające. Skład zaopatrzony jest we wszelkie gatunki Win zagranicznych, jak: Reńskie, Francuskie, Hiszpańskie, Włoskie, sprowadzane z najlepszych domów zagranicznych; lecznicze Koniaki Francuskie od 4 do 15 rs. za butelkę, oraz stare Francuskie Yquemy i Sauterny z dawnych zapasów. Cenniki na żądanie franco i bezpłatnie. Poręczamy za wina tylko sprowadzane wprost od nas. (30-24-17)

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE

Towarzystwo Wzajemnego Ubezpieczenia na Życie

„NEW-YORK”

Specjalna Gwarancja dla

Ubezpieczonych w Cesarstwie i Królestwie.

Kaucja złożona do kasy państwowej w obligacjach 4% pożyczki z r. 1887 podług kursu z d. 31 Grudnia 1890 r. Rs. 552.750,—

Całkowita rezerwa od ubezpieczeń w Cesarstwie i Królestwie zawartych i będących w mocy d. 31 Grudnia 1890 r. wpłacona do kasy państwa w tych samych obligacjach na imię Ministerjum Spraw Wewnętrznych. Rs. 930.130,02

Wpłacono w Styczniu 1891 r. na rachunek funduszu rezerwowego. Rs. 44.731,05

Zatem w dniu 1 Lutego 1891 r. **specjalna gwarancja dla ubezpieczonych** w Cesarstwie i Królestwie wynosi. **Rs. 1.527.611,07**

leżące nietykalnie w Banku Państwa.

Oprócz tego Towarzystwo odpowiada za przyjęte zobowiązania całym swoim majątkiem, wynoszącym w d. 1 Stycznia 1890 r. . . . **Rs. 197.800.000.**

Nad czynnościami Towarzystwa ustanowiona jest ciągła faktyczna kontrola Rządu.

Dyrektor Oddziału Warszawskiego

391-12 10

K. Radkiewicz.

Warszawa, Plac Saski 5.

Podziękowanie!

Serdecznie dziękuję publicznie p. **Julianowi Dreherowi, Optykowi**, zamieszkałemu na ulicy Szpitalnej Nr. 6, za dobre i sumienne zastosowanie okularów do mego wzroku, które mi przywróciły wzrok do normalnego stanu, za co mu składam serdeczne: *Bóg zapłać!* Podziękowanie to ogłaszam w celu rekomendowania go szerszemu ogółowi i wszystkim mogę go polecić.

X. Puchalski, Kapelan W. Ś.

ZNIŻONE CENY.

W nowo-otworzonym składzie Win, Delikatesów i Towarów Kolonialnych, przy niżej Nowy Świat Nr. 62, dom Boyego, (kupionym tanio) odstępuję obecnie od wszystkich towarów (z wyjątkiem cukru) 5% rabatu od cen zwykle po sklepach praktykowanych.

Skład mój zaopatrzylem w najświeższe towary i upraszam Szanowną klientelę (o ile zajdzie potrzeba) o zapisywanie wszelkich uwag dotyczących dobroci, ceny, miary, wagi i obsługi, w oddzielnie ustanowionej „Księdze zażeń”. Zamówienia odsyłane są do domów.

141-6-6

B. MACIEJOWSKI.

BRACIA LESSER,

polecają

ZYRANDOLE

kościelne i salonowe
w najnowszych modelach
od 30 do 500 rs.

223-0-1

Rymarska 12,

CUKIERNIE

IGNACEGO GÓRSKIEGO

69 Nowy-Swiat 69

3 Przejazd 3

vis-à-vis Kopernika,

vis-à-vis Długiej.

Polecają Szanownej Publiczności na nadchodzące Święta:
Fantazyje, Torty, Bamiakucheny, w rozmaitych cenach
Mazurki Marcepanowe, Pirololowe, Orzechowe, Pistacjowe, Polskie i Czekoladowe;
Baby parzone i Podolskie znane ze swej dobroci,
Serniki i Placki Makowe, Orzechowe, Migdałowe i t. d.

oraz

WIELKI WYBÓR

gustownych **JAJEK Cukrowych i Atlasowych.**

208-3-2

Połączone Fabryki

WYROBÓW PLATEROWANYCH I NOWEGO SREBRA

NORBLIN i Spółka — BRACIA BUCH

w Warszawie, Żelazna № 51.

wykonywają, obok wszelkich przedmiotów, tak do ozdoby jak i do użytku domowego służących, w wielkim wyborze wszelkie aparaty i naczynia kościelne, podług własnych, jako też i dostarczonych modeli i rysunków.

Obficie we wszelkie towary zaopatrzone, Magazyny fabryczne znajdują się: w **Warszawie** — Krakowskie-Przedmieście Nr 67, róg Wierzbowej i Niecałej; w **Łodzi**; w **Krakowie**; w **Lwowie**; w **Moskwie** — ul. Nikolska dom hr. Szeremietiewa i Kuźnieckij Most dom Torleckiego; w **Petersburgu** — Newski prospekt Nr. 26; w **Rydze** — ul. Kaufstrasse, dom Witte; w **Odessie** — Deribasowska ul.; w **Charkowie** — Szlapanoj pierieulok; w **Kijowie** — na Kreszczatiku Nr 25; w **Rostowie nad Donem** — u I. Reicyna; w **Elizawetgradzie**; w **Kazaniu**; w **Tyflisie**; w **Niznim Nowgorodzie** i w **Baku**.

Fabryka posiada na składzie i sprzedaje **Blachę mosiężną i z nowego srebra.**
Cenniki ilustrowane wysyłają się na każde żądanie, franco.

182-6-2

Najtańsza Fabryka Bielizny Damskiej i Męzkiej

E. A. R A D Y

w Warszawie, — **Danielewiczowska Nr. 8.**

poleca wybór gotowej bielizny o 20% taniej od cen firm konkurencyjnych.

Wszelkie obstalunki w zakres specjalności wchodzące wykoonywa z najlepszych materiałów szybko i dokładnie.

P. P. Handlującym odpowiedni rabat.

(189-4-3)

Ostrygi Czarnomorskie świeże, tuzin kop. 60.

Handel Win i Towarów Kolonialnych
K. KOZAKIEWICZ

Nr. 147. Róg Marszałkowskiej i Próznej Nr. 147.

wydaje codziennie w gościnnych pokojach:

Śniadania i Kolacye składające się z dwóch dań i czarnej kawy
po kop. 50.

Obiady z czterech dań i czarnej kawy
po kop. 60.

Osobne gabinety urządzone z komfortem, w których wydają się wszelkie potrawy à la carte po cenach umiarkowanych. Na nadechodzące święta otrzymał wszelkie towary kolonialne, tylko w najlepszych gatunkach. Poleca: Wina Francuzkie, Hiszpańskie, Włoskie, Krymskie, pierwszorządnych firm, wprost od producentów. Wina Węgierskie wytrawne i maślacze czyste, od rs 1 za butelkę; Wina Węgierskie stolowe, na garnce, od rs. 3, a także Koniaki: „Hennessy” Martell'a, Barnett'a, Kondratowicza, i świeżo otrzymana morka: „Charente”, wykwintnego smaku, oraz wiale innych. Wódki firm miejscowych, zagranicznych i russkich. Ceny przystępne. Ekspedycja natychmiastowa.

Biorącym towaru za rs. 10 ustępstwo 5%.

Śniadania i Kolacye z dwóch dań i czarnej kawy 50 kop.

Obiady z 4-ch dań i czarnej kawy po kop. 60.

Ostrygi Czarnomorskie świeże, tuzin kop. 60.

221-2-1

po rs. **10**

222-8-1

PORTRETY

FOTOGRAFICZNE NATURALNEJ WIELKOŚCI
Z MAŁYCH FOTOGRAFII.

Pierwszy i jedyny w kraju zakład, który idąc za postępem, wprowadził u siebie odpowiednie ulepszenia, dające mu możność wykończania portretów naturalnej wielkości w przeciągu tygodnia, po rs. 10.

№ 27. FOTOGRAFIA „ORION” NOWY-SWIAT W WARSZAWIE № 27.

**SPECYALNA FABRYKA
i MAGAZYN**

Bielizny męskiej

A. KIERST I S^{KA}

5 Bielańska 5.

vis-à-vis Daniłowiczowskiej.



Poleca:

Koszule dzienne z wyborowego Madapolamu, sztuka od rs. 1.35 i drożej.

Kołnierzyki wszelkich miar, 1/2 tuzina od rs. 1.20 i drożej.

Mankiety 26 i 28 cm., 1/2 tuzina od rs. 2.40 i drożej.

Kalesony 1/2 tuzina od rs. 7.20 i drożej.

Krawaty, Spinki, Chustki, Szelki, Kaftaniki, Skarpetki, Pończochy, Parasole i Laski w wielkim wyborze po cenach **NAJTAŃSZYCH!**

Wszelkie zamówienia wykończają się starannie i szybko. — Wysyłka uskutecznia się za przekazem pocztowym lub kolejowym.

„Najlepszy krój koszul męskich.”

230-10-1

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE

Towarzystwo Czarnomorsko-Dunajskiej Żeglugi Parowej
w Odessie

donosi niniejszem, iż w skutek śmierci ś. p. Ernesta Gay'a, zamianowało w dniu 1 (13) Stycznia r. b.

AGENTEM SWEGO

Towarzystwa na Królestwo Polskie,
p. **H. L. Malhomme.**

Powołując się na zamieszczone powyżej ogłoszenie, mam honor donieść, iż w kantorze moim, w Warszawie, przy ulicy Włodzimierskiej Nr. 19, udzielają się wszelkie objaśnienia, dotyczące przewozu pasażerów i towarów na parostatkach Najwyżej Zatwierdzonego Towarzystwa Czarnomorsko-Dunajskiej Żeglugi Parowej do portów państw Naddunajskich.

216-3-1

H. L. Malhomme.

RUSKIE TOWARZYSTWO

Żeglugi Parowej i Handlu w Odessie

donosi niniejszem, iż w skutek śmierci ś. p. Ernesta Gay'a zamianowało w dniu 1 (13) Stycznia r. b.

AGENTEM SWEGO

Towarzystwa na Królestwo Polskie,
p. **H. L. Malhomme.**

Powołując się na zamieszczone powyżej ogłoszenie, mam honor donieść, iż w kantorze moim w Warszawie, przy ulicy Włodzimierskiej, Nr 19, udzielają się wszelkie objaśnienia, dotyczące przewozu pasażerów i towarów na parostatkach Ruskiego Towarzystwa Żeglugi Parowej i Handlu, do portów Czarnego, Azowskiego i Śródziemnego morza.

217-3-1

H. L. Malhomme.

ALEKSANDRA ŁOPIŃSKIEGO PRACOWNIA OBUWIA
 Damskiego, Męzkiego i Dziecinnego

Nowy-Świat Nr. 16
 w Warszawie
 poleca obuwie gotowe i przyjmuje wszelkie obstalunki

108-10-8

Koncesjonowane przez władze lekarskie

Dla kaszlących i osłabionych

EKSTRAKT i KARMELKI



z FABRYKI „LELIWA” w Warszawie

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

112-10-8

Dla kaszlących i osłabionych

Nagrodzone na wystawie higienicznolekarskiej.



OSTRZEŻENIE.

Czuję się w obowiązku ostrzedz Szanowną Publiczność, iż **MASSY WOSKOWE** mego wyrobu są przez różnych fałszerzy podrabiane, a także i Firma moja, z pewną zmianą, naśladowana.

Celem tego nadużycia jest podsuwanie lichych wyrobów za moje, znane ze swej doskonałości.

Aby uchronić nadal Szanowną Publiczność od tego podejścia, zmieniłem opakowanie tejże **MASSY WOSKOWEJ**, dając w miejsce dawnych papierowych pudełek, — nowe, blaszane, z firmą litografowaną na tychże, z banderolą i obwolutą oraz z przepisem użycia.

Proszę więc najusilniej Szanowny Ogół, o baczne zwracanie uwagi na nowe opakowanie i cechy mojej Firmy.

J. A. Krausse.

Do Malowania Podłóg polecamy:
LAKIER BURSZTYNOWY (GLAZURE)
 w pięknych kolorach.

(211-3-2)

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA NR. 4.

polecają:

NASIONA roślin PASTEWNYCH i OKOPOWYCH

w wyborowym gatunku,

jakoto:

Marchew, Buraki, Ząb Koński, Lucernę, Seradellę, Inkarnatkę, Przelot, Koniczyny,

oraz

WSZELKIE TRAWY

WYPRÓBOWANEJ DOBROCI.

Cenniki na żądanie wysyłamy.

Cenniki na żądanie wysyłamy.

190-6-3

ORGANY

NAJNOWSZYCH SYSTEMÓW
poleca fabryka

L. BLOMBERG i SYN
Warszawa, Leszno 65.

93-26-10

MAGAZYN OBUWIA MĘZKIEGO SZYMONA KLIMEK

przeniesiony z ulicy Mazowieckiej na ulicę S-to Krzyżką Nr. 3,
drugi dom od Nowego-Swiat. (139-12-7)

DACHÓW krycie, oraz wszelkie inne roboty blacharskie
sumiennie wykonywa fabryka

J. BRYZEMEISTER,

Nowolipki Nr. 33. (122-12-7)

Wystawa Tkacka
Warszawa 1888 r.
List pochwalny.

A. DREXLER
SPECYJALNA FABRYKA POŚCIELI
Warszawa, Nowo-Senatorska 2, vis-a-vis hotelu Rzymskiego
poleca po najprzystępniejszych cenach
Koldry watowe i flanelowe, Materace, Poduszki Pie-
rze, Kapy, Bieliznę pościelową, Łóżka żelazne, Wóz-
ki dziecięce. Obstalunki wyprawowe wykonywa w ozna-
czonym czasie.
Wata higieniczna z owczej wełny.

180-1-3
MEDAL
zasługi
Lwów 1877.

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885.
DYPLOM UZNANIA.

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU
MAGAZYN MEBLI

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie. Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowanie pokojów jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada
meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach
możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług
najświeższych żurnali (103-13-10)

138-12-6

NALEŻĄCY DO OECHU

FABRYKANT FORTEPIANÓW

TEODOR ELWART,

Nowy-Swiat Nr. 12, w Warszawie.

Sprzedaje i kupuje używane Fortepiany i Pianina, oraz przyjmuje
wszelkie reperacje i strojenia takowych z gwarancją.



Fabryka Skór

i Pasów do Maszyn

J. Soleckiego

Medal Srebrny

w Warszawie, ulica Wolska Nr. 47.



175-12-3

Lornetki, Barometry, Termometry, Okulary, Pice-nez i t. p. wy-
roby, wyłącznie z pierwszorzędných fabryk, w wielkim wyborze poleca
najtaniej optyk

JULJAN DREHER

ul. Szpitalna Nr. 6, w Warszawie.

Wszelkie reperacje przyjmuję. Obstalunki z prowincyi wysyłam za
zaliczeniem. (107-12-8)

FABRYKA

Wyrobów Platerowanych i Bronzowych

Egzystująca od r. 1856

Braci Henneberg.

Poleca wielki wybór przedmiotów tak platerowanych
jako i Bronzowych, trwało, sumiennie wykonanych które
po cenach umiarkowanych sprzedaje w magazynach:
Plac Teatralny Nr. 11

i róg Krakowskiego Przedmieścia i Trębackiej.
Kościełne aparata poleca, tak gotowe jako i na zamówienia,
podług własnych lub nadesłanych rysunków. Znszczycona
na wystawach medalami: — na ostatnich trzech Medale Złote. (157-26-24)

Dystylarnia Parowa J. FUCHS

w Warszawie,

róg Brackiej i Żorawiej Nr. 4587

istniejąca od roku 1856, nagrodzona 9-ma medalami złotymi
i srebrnymi, poleca, jako **NOWOŚĆ**:

Wódkę gorzką i Likier z ekstraktu
Afrykańskich orzechów

— „KOLA” —

znanych ze swoich skutecznych własności z opisów pani Szol-
Rogozińskiej (Hajoty) w „Kuryerze Warszawskim” № 247/8,
256 z 1890 roku. (184-4-3)

Zakład Bronzowniczo-Galwanizerski, Lampiarski i Robót Kościelnych.

ROMANA KAWECKIEGO,

Bednarska Nr. 22

przyjmuje złocenie, srebrzenie, mosiędowanie, niklowanie, odnawianie, prze-
rabianie lamp wszelkich systemów, roboty bronzownicze, blacharskie.
Ceny przystępne. (63-12-12)

APTEKA Magistra Farmacyi L. ZIEMIŃSKIEGO,

róg Marszałkowskiej i Królewskiej

w Warszawie,

wyrobia na najlepszych, w tym celu sprowadzanych z His-
zpanii i Francyi winach, następujące wina lecznicze:
Chinowe, Rabarbarowe, Rabarbarowo-Chinowe, Koka i Pe-
psynowe.

Poleca również przetwory słodowe:

Maltz Ekstrakt (słodowy) czysty i takiż Ekstrakt z żelazem,
używany w bezkrwistości i blednicy.

Maltz Ekstrakt (słodowy) z Chiną (bez gorczycy) — w osłabie-
niach.

Maltz Ekstrakt (słodowy) z Nadfosforanem wapna — w sucho-
tach płucnych, skrofulach i cierpieniach kości, oraz
przeciw ogólnemu wychudnieniu.

Maltz Ekstrakt (słodowy) z Pepsyną (pierwiastkiem trawią-
cym soku żołądkowego), używany w katarze żołądka
i kiszki.

Pigułki przeciw hemoroidom i kaszlowi, z przepisu znako-
mitemo lekarza s. p. d-ra Malcza i przeczyszczające
d-ra Francka.

Ziółka i Cygarety przeciw astmie. — Pigułki, Pastylki i Syrop
przeciw kaszlowi bardzo skuteczne. — Masę leczącą od-
mrożenie rąk i nóg. — Woda Paryzka d-ra Couvier do
oczuw.

Liquer de Goudron w chorobach piersiowych i pęcherzowych
zalecany.

Hanikranin przeciw migrenie i newralgii — niezawodny środek.
Narkodon b. skuteczny środek w bólach zębów spróchniałych.
Odontin w bólach dziąseł i fluksyach. — Elikiry do zębów
i Spirytus d-ra Gereckiego, b. skuteczny w reuama-
tyzmach. (157-6-4)

SKŁAD
Win, Delikatesów, Herbaty i Towarów Kolonialnych
SOWIŃSKIEGO I SZULCA

przy rogu ulic Długiej i Przejazd.

Poleca: Wina węgierskie stołowe, jako też stare wytrawne, średnio wytrawne, łagodne oraz **Tokaje** i **Maślacze**. Wina Francuzkie białe i czerwone, Burgundzkie, Hiszpańskie, Reńskie i Szampańskie różnych marek. Koniaki pierwszorządnych domów francuzkich. Likieri zagraniczne, Porter i Piwo angielskie, Romy stare i Wódki. Absynth i Kirachwasser szwajcarski. Wina Krymskie białe czerwone i Szampańskie. Miód Stary Przegaliński. Sery zagraniczne i krajowe oraz wszelkie towary kolonialne.

209-2-2



Upraszamy Szanownych Konsumentów naszej Musztardy, aby przy kupnie łaskawie zwracali uwagę na Kapsel u słoika, na którym znajduje się nasza firma. (195-4-2)

- | | |
|-----------------------------|-------------------------------|
| Oliwę Nicejską Vierge. | Oliwę do palenia. |
| Oliwę Nicejską Surfine. | Krochmal w różnych gatunkach. |
| Ocet stołowy. | Farbkę do bielizny. |
| Ocet kuchenny. | Farby olejne. |
| Ekstrakt i Essencję octową. | Zaprawy do podłóg. |
| Sól kuchenną. | Perfумы. |

ma zaszczyt polecić 194-8-2

SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH
Wiktora Waligórskiego,
 w Warszawie, Nowy-Świat Nr. 38.

Pierwsza Jedyna w kraju odznaczona medalami na wystawach
FABRYKA ROBÓT KOŚCIELNYCH
Kazimierza Matulewicza

przy ulicy Długiej Nr. 43. — w Warszawie.

Wznosi **Ołtarze, Ambony, Chrzcielnice** w różnych stylach, podług otrzymanych lub własnych rysunków. Posiada gotowe: **Feretry** (ołtarzyki procesyjne), **Figury Rezurekcyjne, Tabernacule, Chrzcielnice** i wszelkie inne dla upiększenia świątyni przybory. Fabryka podejmuje się odnawiania ołtarzy i przedmiotów kościelnych z zachowaniem wszelkich cech sztuki i piękna, na co posiada wiele chlubnych świadectw z kościołów w Królestwie i Cesarstwie.

Ceny możliwie najprzystępniejsze.

Polecając się pamięci J. W. W. Księży Proboszczów i Kolarów świątyni, nadmieniam zarazem, iż na listowne zawiadanie Wielebnego Duchowieństwa przybywam na wskazane miejsce celem ułożenia planów robót.

Z szacunkiem **Kazimierz Matulewicz.**

Fabryka SKÓR SUROWCOWYCH i PASÓW do MASZYN
K. KLEINERT

w Sielcach pod Warszawą, przy rogatce Czerniakowskiej.
 Skład w Warszawie Prózna Nr. 9.

205-2-2

90-13-11

CUKIERNIE
A. Zakrzewskiego

Królewska 5 i Królewska 33

polecają na nadchodzące Święta Wielkanocne: Torty w rozmaitych cenach, Mazurki w różnych gatunkach, Baby parzone po kop. 20 i 25 funt, Serniki, Placki makowe, orzechowe, migdałowe etc. oraz wielki wybór gustownych jajek i baranków cukrowych. (201-3-2)

Na Święta Wielkanocne

Wina Węgierskie, Francuzkie
 białe, czerwone
Stołowe, Wytrawne, Łagodne, Starsze, Desserowe,
WYBÓR WIELKI,

za dobroć i czystość firma poręcza, gdyż wprost od producentów osobicie zostały zakupione.

Również polecam
KONIAKI ORYGINALNE
Rumy, Starki
 różne gatunki

Wódek Oczyszczonych i Słodkich
LIKIERÓW,

OLIWE VIERGE najlepszą
 Octy, Musztardy

PORTERY, PIWA, ANGIELSKIE I KRAJOWE
 z pierwszorządnych Browarów.

Świeże Migdały a Vola, Rodzenki, Cykatę, Vanille it. p. **Puder, Cukier, Kawę,**
Herbatę najlepszych firm — poleca:

HANDEL WIN
JÓZEF PURWIN
 18. MIODOWA 18.

191-3-2

(100) **ZAKŁAD STOLARSKI** (12-10)

HENRYKA RUPP

ul. Królewska Nr. 29, w b. domu hr. Łubieńskich.

5 nagród, herb państwa austriackiego, za skuteczność!

„EXSICCATOR“

niszczy grzybek drzewny i osusza wilgoć
 raz na zawsze

Broszurka bezpłatnie.

Adres dla telegramów i pism: **RITTER, Warszawa.**

154-52-5

Fabryka robót Kościelnych i Salonowych	178
K LUPIŃSKI	12
w Warszawie. — Leszno Nr. 8.	2

Wykonuje wszelkie roboty sumiennie, na ządanie własnym kosztem.

Zakład Pozłotniczy i Dekoracyjny

A. DOBROWOLSKI

Warszawa, Marszałkowska № 123.

Wykonuje: Budowę Ołtarzy i dekoracje Kościołów, Ramy i Meble stylowe, złoczone i koloryzowane. Ornamentykę plafonów drzwi supraportów i t. p. Meble złoczone pół glane utrwalone na sposób paryżki. Figury i biustu gipsowe metalizowane w imitacji brązu. Imitacje kości, majoliki wykopalisk etruskich i pompejańskich. Oprawy szyćców.

160-6-4

Z pierwszej ręki od producenta, dobrze wyhodowane i czyste **WINA WĘGIERSKIE** oraz zra-
ne ze swej dobroci i trwałości **WINA GRUZIŃSKIE** Księcia **J. K. BAGRATION-**
MUCHRAŃSKIEGO, Czerwone, Białe i Szampańskie — poleca skład, pod firmą:



SCHULTZ I ZAWADZKI

Senatorska Nr. 24, naprzeciw kościoła Ś-go Antoniego.



5-52-47

Skład Win i Towarów Kolonialnych STANISŁAWA SKORUPSKIEGO

Bracka N. 11.

Bracka N. 11.

Poleca **Wina Węgierskie** znanej dobroci, używane w celach leczniczych, jakoteż **Francuzkie** białe **Haut Sauternes**, odležałe czerwone, **Cognac Martella** i **Hennessy**, **Rum Jamajka**, **Wina Krymskie** i **Kaukaskie** Dzordżadze, **Spirytua**lia z cenniejszych dystylarni krajowych, **Oliwę Ni-**
cejską, **Ocet z Wina**, **Kawę** świeżo paloną najwyborniejszych gatunków, **Sery** deserowe i **Li-**
tewskie wyborowe. 237-3-1

W WARSZAWIE.

Jedyny Skład Maszyn do szycia „SINGERA“

który sprzedaje takowe najtaniej bez pośrednictwa agentów, z dwuletnią gwarancją.

NAUKA ZAWSZE BEZPŁATNA.

Zadatek mały. Spłaty tygodniowe po rs. 1.

Posiada Maszyny Singera ręczne i nożne wysokoramienne „Improved“, która prześcignęła wszystkie dotychczasowe systemy; a także posiada na składzie maszyny Wheeler et Wilsona.

Reparacya Maszyn wykonywa się pospiesznie i dokładnie.

L. BEDNAWSKA Ś-to Jańska Nr. 2.



210-6-2

Na korku powinien być stempel firmy.



Otrzymano
naturalny
winogronowy



Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowy w różnych składach win w Warsza-
wie i na Prowincyi. (3-52 12)

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Praktyczne, trwałe i tanie

maszyny i narzędzia rolnicze, poleca **H. CEGIELSKI**, Skład maszyn,

Filia w Warszawie, Nowy-Świat II.

(151-48-5)

MIODOSYTANIA

K. MIESZKOWSKIEGO

27. Nowy-Świat 27.

poleca: **Miody** stare, czyste, w różnych gatunkach — **Wina** owocowe. — **Pierniki** różne. — **Patokę** i **Wosk** W specjalnie urządzonym pokoju przy sklepie miód na lampki od 7-miu kop.

Zwracam uwagę na moje **Ocety miodowe** i owocowe.
CENNIKI NA ŻĄDANIE.

206-12-2

Zakład Galwaniczny

Lucyana KARDASZYŃSKIEGO,

S. Czysta 8.

Specjalność zakładu: wszelkie reperacye najbardziej zniszczo-
nych przedmiotów z jakiegoby niebyły metalu. 169-10-2

ZAKŁAD NOŻOWNICZY M. Truszkowskiego

ulica Długa Nr. 5, w Warszawie

przyjmuje wszelkie obetalunki i reperacyje oraz do szlifowania
Brzytwy, Nożycy, Instrumenta doktorskie i felczerskie oraz Pa-
lasze, Kindżały, Sztylety. 214-18-2

Treść numeru: Dzwony, (wiersz) przez Autorkę „Opowiadań“. — Głosy ze wsi. XIII. (Dobroczytność ginienna). — Ostatni bój, przez E. Drumonta (d. c.). — Obrazki z życia, przez Józefa Rogusza. IV (d. c.). — Na posterunku feljeton Kamiennego. — Z Całego Świata, przez E. Jerzynę. — Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. — W odcinku: Tajemnica piątego pułku huzarów węgierskich, przez Wincentego br. Zosia (d. c.).

Redaktor i Wydawca **Jan Jeleński**. Дозволено Цензурою. — Warszawa 28 Февраля 1891 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Świat N-r. 61)